

Gdynia, 15 bm., godz. 3,30. Pierwsi marynarze z „Djakarty” i „Bieruta” wśród swoich rodzin

★ Wkrótce powraca do kraju pozostała część polskich załóg
★ We flocie PLO dobrowolne zapisy na „wymianę do Kanalu Sueskiego

Tej nocy, z 14 na 15 bm., gdynia ulica 10 Lutego przedstawiała interesujący widok. Punktem centralnym, do którego od około godz. 23 zaczęły ścigać liczne grupy ludzi, przeważnie kobiet, był budynek PLO. Przed północą jego świetlica zapaliła się. Przy stolikach w nastroju radosnym, a jednocześnie niecierpliwym oczekiwałam siedzący żony, matki i inni członkowie rodzin marynarzy ze statków „Djakarta” i „Bolesław Bierut”.

Oto, pierwsza 44-osobowa grupa tych załóg, wprost z Kairu, samolotem LOT, przylatująca tego dnia do Warszawy, wysiadając o godz. 15.12 na Okęcie. Teraz, nocą, kiedy ich najbliżsi zeszli się na powitanie do siedziby armatora, oni jadą do Gdyni specjalnie wysłanym przez PLO autokarem.

Na I piętrze, światła również nie gasną tej nocy. Tu do białego rana, oprócz delegacji, która z dyrektorem zakładu gdańskiego PLO

Lot „Surveyora-4”

NOWY JORK (PAP). Amerykańska sonda księżycowa „Surveyor-4” mknęła w kierunku Srebrnego Globu zgodnie z ustalonym programem. Jednak eksperci amerykańskiej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej uważają, że jej szanse bezpiecznego wylądowania na powierzchni Księżyca nie są 100-procentowe, ponieważ statek będzie musiał osiść na terenach szczególnie obfitych w różne nierówności.

W ZWIĄZKU

Z PRZEŚLADOWANIAM I LUDNOŚCI CHIŃSKIEJ

Nota ChRL do rządu Birmy

PEKIN (PAP). Jak informuje agencja Nowych Chin, ministerstwo spraw zagranicznych ChRL przesłało w piątek notę do ambasady Birmy w Pekinie. Odrzuca się w niej twierdzenie, że w nocy 15 bm. w Birmie, która — jak zaznacza ministerstwo — chce uniknąć odpowiedzialności za uniemożliwienie ambasady chińskiej w Birmie zorientowania się co do skali prześladowań ludności pochodzenia chińskiego, jednocześnie ministerstwo ChRL protestuje przeciwko odrzuceniu jego żądań w sprawie wysłania do Rangunu samolotów, które miały przywieźć stamtąd ciężko rannych Chińczyków w celu zapewnienia im opieki lekarskiej w Chinach.

ALGER (PAP). W sobotę podpisano w Algierze porozumienie francusko-algierskie w sprawie eksportu gazu algierskiego. Na mocy porozumienia Francja będzie importowała 480 milionów metrów sześciennych gazu ziemnego rocznie. Powstanie algiersko-francuska mieszana spółka, której zadaniem będzie budowa gazociągów oraz fabryki skroplonego gazu.

15 bm. w warszawskich Zakładach im. Róży Łucsemburg odbył się wieczór załóg, na którym uchwalono rezolucję potępiającą agresję izraelską na Bliskim Wschodzie.

CAF — Telefot



mgr J. Wojtyśko wyjechała do Warszawy, oczekując na swoją kadre dyrektor techniczny PLO inż. K. Walkowiak, szef działu załógowego mgr J. Chomeniuk i inni przedstawiciele armatora. Jeszcze do południa 14 bm., niewiadomo było, kto przyjedzie ze statków polskich, tkwiących na Jeziorze Gorzkim. Poprzedniego dnia z Kairu nadeszła sucha wiadomość o wyjeździe 44 członków załogi.

Aresztowania w Grecji

ATENY (PAP). Greckie władze bezpieczeństwa kontynuują aresztowania działaczy demokratycznych. Agenci bezpieczeństwa aresztowali b. deputowanego Lewi-cowej partii EDA, I. Papadimitriou, jak również większą grupę funkcjonariuszy młodzieżowej organizacji partii „Unia Centrum”.

Król Husajn nie przyjął dymisji rządu

PARYZ (PAP). Jak donoszą z Ammanu, król Jordani, Husajn nie przyjął dymisji rządu premiera Dżumaa. Według ostatnich informacji, dymisja nie miała oficjalnego charakteru. Premier powołał do siebie Dżumaa, który zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska, „aby umożliwić utworzenie nowego gabinetu, który mógłby kierować sprawami kraju w wyjątkowych okolicznościach spowodowanych agresją Izraela”.

Współpraca projektantów Polski i NRD

WARSZAWA (PAP). Podpisane zostało porozumienie między resortami budownictwa Polski i NRD w dziedzinie projektowania. Obejmuje ono m. in. świadczenie wzajemnych usług projektowych, wspólny udział w konkursach architektonicznych oraz współpracę i kooperację w eksploracji myśli technicznej obu krajów.

ZA BOHATERSKĄ WALKĘ Z POŻAREM W KAMPINOSIE

Odnaczenia i gratulacje od marszałka M. Spychalskiego

WARSZAWA (PAP). Jak już pisaliśmy, ponad 3 godziny trwały w piątek bohaterskie zmagania straży pożarnej, mieszkańców wsi oraz żołnierzy z żywiołem ognia, jaki rozszalał się w Kampinowskim Parku Narodowym.

Nazajutrz po akcji ratowniczej, odbył się uroczysty apel z udziałem kompanii honorowej wojsk wewnętrznych, żołnierzy, leśników i pożarników. Przybyli na tę uroczystość przedstawiciele wojska: dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego, gen. dyw. Czesław Waryszak, gen. bryg. — Stanisław Wytyczak, przedstawiciele

niczny PLO inż. K. Walkowiak, szef działu załógowego mgr J. Chomeniuk i inni przedstawiciele armatora. Jeszcze do południa 14 bm., niewiadomo było, kto przyjedzie ze statków polskich, tkwiących na Jeziorze Gorzkim. Poprzedniego dnia z Kairu nadeszła sucha wiadomość o wyjeździe 44 członków załogi.

De Gaulle udał się do Kanady

PARYZ (PAP). W sobotę rano prezydent de Gaulle z małżonką opuścił Paryż udając się samolotem do Brestu, gdzie oczekuje go krążownik „Colbert”. Na pokładzie „Colbert” prezydent de Gaulle uda się na wyspy Saint Pierre i Miquelon, skąd odpłynie do Kanady. Kanadyjska wizyta szefa państwa francuskiego rozpocznie się w Quebecu.

Z Wietnamu

Partyzanci zaatakowali rakietami bazę lotniczą Da Nang

LONDYN — HANOI (PAP). Ostrzelanie przez południowowietnamskich partyzantów amerykańskiej bazy lotniczej Da Nang spowodowało znaczne dotkliwe straty niż to poprzednio podawano. 50 partyzanckich rakiet spadło na bazę w ciągu pół godziny z wielką precyzją. Uszkodzony został pas startowy, co spowodowało zamknięcie bazy na pewien czas. Z bazy tej — jak wiadomo — samoloty amerykańskie startowały codziennie do nalotów na Wietnam północny. Według najnowszych doniesień, partyzanckie rakiety zniszczyły w bazie 11 samolotów, a 31 uszkodziły. Zginęło 8 lotników, a 138 zostało rannych. Ponadto rannym odniosło 35 marines. Drugiego wielkiego ataku

ZA BOHATERSKĄ WALKĘ Z POŻAREM

W KAMPINOSIE

Odnaczenia i gratulacje od marszałka M. Spychalskiego

WARSZAWA (PAP). Jak już pisaliśmy, ponad 3 godziny trwały w piątek bohaterskie zmagania straży pożarnej, mieszkańców wsi oraz żołnierzy z żywiołem ognia, jaki rozszalał się w Kampinowskim Parku Narodowym.

Nazajutrz po akcji ratowniczej, odbył się uroczysty apel z udziałem kompanii honorowej wojsk wewnętrznych, żołnierzy, leśników i pożarników. Przybyli na tę uroczystość przedstawiciele wojska: dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego, gen. dyw. Czesław Waryszak, gen. bryg. — Stanisław Wytyczak, przedstawiciele

Wielki wieniec w Rostocku

BERLIN (PAP). W sobotę, w przedostatnim dniu tradycyjnych dorocznych obchodów „Tygodnia Bałtyku” w Rostocku, odbył się w hali sportowej wiec z udziałem około 4.000 gości z chodnioniemieckich, na których przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC SED, Herman Matern. Podkreślił on szczególnie wysoką odpowiedzialność klasy robotniczej i wszystkich sił pokojowych w obu państwach niemieckich za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa w sercu Europy.

Tegoroczny, dziesiąty z rzędu Tydzień Bałtyku ściągnął do Rostocku rekordową liczbę 25 tysięcy uczestników z NRD i innych krajów nadbałtyckich.

Kolejne zbrojne prowokacje agresora

Wojska izraelskie otworzyły ogień na stanowiska egipskie i jordańskie

KAIR (PAP). W sobotę w godzinach przedpołudniowych agresor izraelski, łamiąc przyjęte zobowiązania i decyzje Organizacji Narodów Zjednoczonych dopuścił się nowych zbrojnych prowokacji zarówno w rejonie Kanalu Sueskiego i na jordańskiej linii zawieszenia broni.

Rozgłoszona kairska nadała komunikat naczelnego dowództwa Zjednoczonej Republiki Arabskiej, stwierdzający, że wojska izraelskie otworzyły rano ogień artyleryjski i z moździerzy z pozycji położonych po wschodniej stronie Kanalu Sueskiego na stanowiska egipskie w rejonie Suez, Port Fuad, Ismaili, Port Tewfik i Kibrit. Artyleria egipska odpowiedziała ogniem, zmuszając baterie nieprzyjaciela do milczenia. Komunikat podaje ponadto, że lotnictwo izraelskie usiłowało zbombardować Suez. Interweniowały samoloty Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

Kolejny komunikat naczelnego dowództwa ZRA informuje, że w toku sobotnich walk powietrznych w rejonie Kanalu Sueskiego egipskie siły powietrzne zestrzeliły trzy samoloty izraelskie.

Lotnictwo ZRA zbombardowało również pozycje izraelskie po wschodniej stronie Kanalu Sueskiego, a zwłaszcza baterie nieprzyjacielskie ostrzelujące Suez i Port Tewfik.

KAIR (PAP). Jordański rzecznik wojskowy opublikował w sobotę komunikat następującej treści: O godzinie 10.10 czasu lokalnego wojska izraelskie ostrzelały z broni maszynowej pozycje wojsk jordańskich stacjonujących w rejonie Gisz el Dania. Oddziały jordańskie odpowiedziały na ogień. Wymiana strzałów trwała 45 minut. Straty po stronie jordańskiej nie było.

Jordania przesłała do Rady Bezpieczeństwa NZ skargę w związku z pogwałceniem przez Izrael zawieszenia broni.

W sobotę nad ranem dokonali partyzanci na wietnamskiej Hoi An, miejscowości leżącej 24 km na południe od Da Nang. Uwolnili oni tam około 1000 więźniów.

Nowy układ o Kanale Panamskim

WASZYNGTON (PAP). — Stany Zjednoczone i Panama doszły do porozumienia w sprawie nowego układu o Kanale Panamskim. Na mocy układu, który ma być podpisany w Waszyngtonie w przyszłym miesiącu siły zbrojne USA, które dotychczas mogły poruszać się swobodnie w strefie kanału, będą w przyszłości korzystać z ograniczonej liczby baz. Kanałem administrować będzie wspólny zarząd panamsko-amerykański.

Traktat uznaje suwerenność Panamy nad nową „strefą kanału”, która będzie o wiele mniejsza niż obecna strefa. Cały majątek Stanów Zjednoczonych, który nie wejdzie w skład przyszłej strefy kanału, ma być przekazany Republice Panamskiej.

Oplaty za przejazd przez Kanał Panamski mają być wyższe od dotychczasowych.

PRZED ZAKOŃCZENIEM „TYGODNIA BAŁTYKU”

Wielki wieniec w Rostocku

BERLIN (PAP). W sobotę, w przedostatnim dniu tradycyjnych dorocznych obchodów „Tygodnia Bałtyku” w Rostocku, odbył się w hali sportowej wiec z udziałem około 4.000 gości z chodnioniemieckich, na których przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC SED, Herman Matern. Podkreślił on szczególnie wysoką odpowiedzialność klasy robotniczej i wszystkich sił pokojowych w obu państwach niemieckich za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa w sercu Europy.

Tegoroczny, dziesiąty z rzędu Tydzień Bałtyku ściągnął do Rostocku rekordową liczbę 25 tysięcy uczestników z NRD i innych krajów nadbałtyckich.

Wielki wieniec w Rostocku

BERLIN (PAP). W sobotę, w przedostatnim dniu tradycyjnych dorocznych obchodów „Tygodnia Bałtyku” w Rostocku, odbył się w hali sportowej wiec z udziałem około 4.000 gości z chodnioniemieckich, na których przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC SED, Herman Matern. Podkreślił on szczególnie wysoką odpowiedzialność klasy robotniczej i wszystkich sił pokojowych w obu państwach niemieckich za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa w sercu Europy.

Tegoroczny, dziesiąty z rzędu Tydzień Bałtyku ściągnął do Rostocku rekordową liczbę 25 tysięcy uczestników z NRD i innych krajów nadbałtyckich.

Tegoroczny, dziesiąty z rzędu Tydzień Bałtyku ściągnął do Rostocku rekordową liczbę 25 tysięcy uczestników z NRD i innych krajów nadbałtyckich.

Tegoroczny, dziesiąty z rzędu Tydzień Bałtyku ściągnął do Rostocku rekordową liczbę 25 tysięcy uczestników z NRD i innych krajów nadbałtyckich.

Dziennik Bałtycki

Rok XXIII, nr 167 (7161)

Cena 50 gr

Niedziela, 16 i poniedziałek, 17 lipca 1967 r.

Posiedzenie Prezidium KNIT

Chemia potrzebuje coraz więcej maszyn i urządzeń

WARSZAWA (PAP). W piątek w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie obradowało Prezydium Komitetu Nauki i Techniki. Posiedzeniu przewodniczył wicepremier Eugeniusz Szyr. Tematem obrad były problemy przemysłu budowy urządzeń chemicznych w latach 1966 — 1970.

W pięcioletnim 5-leciu na rozwój tego przemysłu przeznaczono 76 mld zł, tj. prawie dwukrotnie więcej niż w latach 1961—1965. Warunkiem osiągnięcia planowanego wzrostu produkcji przemysłu chemicznego jest zabezpieczenie terminowych dostaw aparatury i urządzeń. Sytuacja w tej dziedzinie nie nastroja jednak optymistycznie. Według przewidywań specjalistów — przeszło połowę maszyn i urządzeń dla chemii będzie musiała w bieżącej 5-letce importować.

W dyskusji zgłoszono szereg wniosków i podjęto decyzję, których celem jest uporządkowanie produkcji maszyn, urządzeń i aparatury chemicznej oraz zwiększenie dostaw dla przemysłu chemicznego.

Postawiono postulat intensyfikacji rozwoju produkcji aparatury chemicznej również w warsztatach niektórych fabryk przemysłu chemicznego, m. in. w Płocku, Oświęcimiu, Tarnobrzegu, Sarzynie i w Pionkach. Postawiono również przyspieszyć przekształcenie Centralnego Biura Konstrukcyjnego Aparatury Chemicznej w Krakowie w ośrodek badawczo-konstrukcyjny, wzmocnić filie tego biura w Toruniu, zorganizować zakłady doświadczalne oraz intensyfikować badania w dziedzinie inżynierii chemicznej. Ustalono kierunek i konkretne formy współpracy budowy aparatury chemicznej z NRD, CSRS i ZSRR.

W Toruniu

Rusza pierwsza polska wytwórnia jedwabiu poliestrowego. Uroczystość otwarcia produkcji jedwabiu poliestrowego — to nowe powołanie osiągnięcie polskiej chemii. Wytwórnia w Toruniu produkować będzie rocznie w pierwszym etapie 2 tys. ton delikatnej nici jedwabnej (w tym roku 500 ton). W 1970 roku wyrób tego wysokiej klasy produktu ma wynieść 6 tys. ton. Nowe włókno, wytwarzane w oparciu o krajowy surowiec „DNT” (dwumetylotereftalan), dostarczany przez zakłady w Białymostku, służyć będzie do wyrobu różnego rodzaju bielizny, sweterów, bluzetek, sukien, skarpet.

TORUŃ (PAP). 19 bm. półtora miesiąca przed zaplanowanym terminem — przekazany zostanie do eksploatacji nowy, wielki oddział produkcyjny Zakładów Włókien Sztucznych „Elana” w Toruniu — pierwsza polska wytwórnia jedwabiu poliestrowego.

Uroczystość otwarcia produkcji jedwabiu poliestrowego — to nowe powołanie osiągnięcie polskiej chemii. Wytwórnia w Toruniu produkować będzie rocznie w pierwszym etapie 2 tys. ton delikatnej nici jedwabnej (w tym roku 500 ton). W 1970 roku wyrób tego wysokiej klasy produktu ma wynieść 6 tys. ton. Nowe włókno, wytwarzane w oparciu o krajowy surowiec „DNT” (dwumetylotereftalan), dostarczany przez zakłady w Białymostku, służyć będzie do wyrobu różnego rodzaju bielizny, sweterów, bluzetek, sukien, skarpet.

Uroczystość otwarcia produkcji jedwabiu poliestrowego — to nowe powołanie osiągnięcie polskiej chemii. Wytwórnia w Toruniu produkować będzie rocznie w pierwszym etapie 2 tys. ton delikatnej nici jedwabnej (w tym roku 500 ton). W 1970 roku wyrób tego wysokiej klasy produktu ma wynieść 6 tys. ton. Nowe włókno, wytwarzane w oparciu o krajowy surowiec „DNT” (dwumetylotereftalan), dostarczany przez zakłady w Białymostku, służyć będzie do wyrobu różnego rodzaju bielizny, sweterów, bluzetek, sukien, skarpet.

Wojska kongijskie ścigają białych najemników

NOWY JORK (PAP). Jak donosi korespondent UPI z Kinshasy, wojska kongijskie kontynuują poszukiwania białych najemników, którzy 2 dni temu uciekli z Kisangani. Według ostatnich doniesień z Kongijskich Sił Zbrojnych, kolumna 100 żołnierzy Kongijskich Sił Zbrojnych, która w pobliżu miasta Walikale, gdzie znajduje się ważne lotnisko.

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego na 16 bm. Zachmurzenie małe. Temperatura od 16 do 20 stopni. Wiatry północno-wschodnie, umiarkowane.

W najbliższy czwartek, w Stoczni im. Lenina

Uroczyste wodowanie bazy rybackiej „50-lecie Października”

Obchodzone w tym roku na całym świecie uroczystości 50-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej znajdują również swe odbicie w naszych stoczniach. Już w najbliższy czwartek, 20 bm. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina o godzinie 14 odbędzie się uroczyste wodowanie drugiej z serii przemysłowej bazy rybackiej typu B-69, budowanej dla armatora radzieckiego. Otrzyma ona nazwę „50-lecie Października”. W dniu tym już od godz. 13.30 Stocznia Gdańska będzie dostępna dla publiczności, by mogła wziąć udział w wodowaniu i przyrzec się, jak spływa na wodę wielki kadłub statku o nośności 10.000 ton.

Publiczność winna wchodzić bramą nr 3 od strony przystanku kolejki elektrycznej Gdańsk-Gdańsk.

Delegacja polskiego rybołówstwa wyjechała do Anglii

W piątek udała się do Anglii delegacja polskiego rybołówstwa; w jej skład wchodzi przedstawiciel Międzyzwozia Żegluga, Zjednoczenia Gospodarki Rybnej, przedsiębiorstw rybackich związanych z połowami i przetwórstwem.

Podczas wizyty omówione zostaną zagadnienia współpracy polsko-brytyjskiej w dziedzinie rybołówstwa i przetwórstwa rybnego jak również sprawy związane z przyjęciem Polski do europejskiej konwencji rybołówczej.

PROTEST Edwarda Albee

NOWY JORK (PAP). — Edward Albee, znany dramaturg amerykański, laureat nagrody Pulitzera, autor graj również w Polsce, głosił sztuki „Kto się boi Virginii Woolf?”, zrezygnował z udziału w festiwalu muzycznym w Atenach na znak protestu przeciwko przewrotowi faszystowskiemu w Grecji. „Nie wyobrażam sobie — oświadczył pisarz — aby amerykańscy artyści mogli po przez swój udział w festiwalu wyrazić poparcie dla rządów dyktatorskich”.

Szeroka akcja protestacyjna zapoczątkowana została w środowisku artystycznym Ameryki przez Melinę Mercouri, pozbawioną obywatelstwa greckiego przez obecną juntę wojskową.

• Dokończenie ze str. 1

w godzinie przylotu samolotu z Kairu, armator telefonicznie odebrał listę nazwisk przybyłych marynarzy, z telefonów PLO natychmiast popłynęła dobra wieść do ich rodzin. Do domów, gdzie nie było połączenia telefonicznego wysłano samochody, do miast w głębi kraju — depesze.

Pierwsze owoce wspólnych starań strony polskiej, w których uczestniczył dyrektor ekonomiczny PLO mgr Henryk Cieślak, powracający wraz z marynarzami po kilkunastodniowym pobycie w Kairze, są już widoczne.

Teraz, o północy zebrali się już niemal wszystkie wybrzeżowe rodziny. Od określonego orientacyjnie czasu przyjazdu autokaru mijają minuty, a później godziny. Kobiety zdenerwowane spacerują ulicą, byle nie za daleko od punktu zbornego...

Dochodzi godz. 3. Niebo, czyste po przeszytej wczoraj nad miastem burzy, rozjaśnia się. Powitalne wiązanki róż i goździków z lekka przywiewa. Przybłądy twarze oczekujących. Wreszcie pierwszy sygnał. Przyjeżdża „Nysa” z bagażami, a wraz z nimi pierwszy na Wybrzeżu ze sprowadzonych marynarzy B. Mucharski.

Godzina 3.30. W jasnym blasku wstającego dnia, od strony ul. Świętojańskiej ukazuje się sylwetka bezowego pojazdu. Podniecenie, poruszenie, kobiety biegną naprzeciw machając rękami.

— Gdzie jedzie, dlaczego tu nie staje? Ale kierowca pilnuje swoich przepisów zatrzymując się w sąsiedniej uliczce. Dopiero stamtąd wysypuje się grupa przybyłych.

Idą spaleną słońcem, z radośnymi uśmiechami, szurając wzmokiem drogiego imię. Już sa razem! Pierwsze uściski, długie pocałunki. Starsza, siwa kobieta — matka z głosem szlochom rzuca się na szyję syna. Wrócił! Raptem, ja-

kieś nieoczekiwane zamieszanie. Do trzymającego listę w reku mężczyzny cisnie się kilka zrozpaczonych kobiet.

— Niech pan sprawdzi, czy nie przyjechali? Pomyłka wyjaśnia się. Niekiedy, widać ci najbardziej niecierpliwi, wysiedli po drodze, gdy atakował miął ich domy. A więc tylko rozminęli się.

Powoli wszyscy gromadzą się w świetlicy, gdzie krótkie, serdeczne słowa powitania wygłasza dyr. K. Walkowiak, dziękując marynarzom za dzielny postawę wykazaną przez cały okres brutalnej agresji izraelskiej na kraje arabskie, której byli oni naczynymi świadkami. Jeszcze raz, tym razem na pustyni arabskiej, po blokadzie Chin, Kuby i wrogich atakach imperialistów z Tajwanu, marynarze polski dachubnie świadectwo swoje humanitaryzmu i dzielności.

Z uwagą słuchają zebrani informacji, iż w najbliższych dniach nastąpi wymiana pozostałych na obu statkach 49 marynarzy. Ich miejsce zajmą tzw. załogi szkieletowe, tzn. tylko ta część, jaka jest niezbędna do utrzymywania statków w gotowości technicznej i do opiekowania się ładunkiem. Armator gdański rekrutację przeprowadzi drogą dobrowolnych zgłoszeń na „zamianę” do Kanalu Sueskiego. Chętni będą na pewno. Dobrym przykładem wielkiej solidarności naszych ludzi morza było formowanie się pierwszej grupy schodzących ze statków i wracających do kraju, ustalonej tam na miejscu, we własnym, marynarskim gronie, bez najmniejszych zgrzytów i sprzeciwów.

Korzystając z krótkich chwil poprzedzających rozwiezienie marynarzy do domostw, „na gorąco” notuje przywiezione wrażenia.

— Nikt nie spodziewał się wojny, kiedy w poniedziałek 5 czerwca wpłynęliśmy do Kanalu Sueskiego — mówi mł. kucharz B. Mucharski z m/s „Bolesław Bierut”.

— Pierwsze wystrzały artyleryjskie, nadlatujące samoloty, a nawet rakietę, która spadła za pływającym nami „francuzem” braliśmy za ćwiczenia. Dopiero, gdy nad leżącym nad brzegiem kanału lotniskiem rozgorzał ogień i posypały się bomby izraelskie, zorientowaliśmy się co się dzieje. Maszyniści, „całą naprzód”, ale wkrótce statek musiał zatrzymać się. Myśleliśmy, że wkrótce wyruszymy dalej, tymczasem uczestniczyliśmy w całej tej wojnie.

— Chociaż nastąpiło tam zawieszenie broni, działania wojenne trwały nadal. Nawet ostatniego naszego dnia na Jeziorze Gorkim we wtorek, trwał nalot samolotów izraelskich, a po stronie zachodniej kanału padali zabici i ranni — opowiada III oficer z „Djakarty” F. Kohnke.

Nasi marynarze z obu statków zorganizowali pomoc dla setek żołnierzy i oficerów egipskich, ratując ich od śmierci i pomagając w przejściu ze wschodniego na zachodni brzeg kanału. M. in. brał w tym udział asystent elektryka z „Djakarty” St. Golubiewski.

— Wypłynęliśmy na brzeg szalupa z lekarzem Wierchowiczem zabierając z sobą leki, wodę i jedzenie. W pustyni, w niesamowitym skwarze nadciągali arabscy rozbójnicy — moc rannych. Rozbiłszy namioty tworząc w nich punkty sanitarne. Robiliśmy co się dało, aby uratować ginących bez wody rannych ludzi. Egipskie motorówki, które ze względu na duże zanurzenie nie mogły dobrać do brzegu zabierały wówczas naszą szalupę żołnierzy i oficerów. Dawaliśmy im odciecz, dzieliłymi się z żywnością. Jeden z nich — niestety, zmarł na naszym statku.

Podobnie pomagali Arabom marynarze z „Bieruta”. Akcja ratownicza trwała 5 dni, aż do czasu przybycia na wschodni brzeg kanału wojsk izraelskich.

Z „Djakarty” powrócił 23 marynarzy, a z „B. Bieruta” — 21. Dlaczego? Wyjaśnią to jeden z członków załogi tej ostatniej jednostki, mł. motorzysta E. Majchrzak.

— W południe 30 czerwca, w 5 ładowal, gdzie wzięliśmy maczkę rybną i wlosie, na skutek samozapalnego wylotu pożar. Oczywiście, natychmiast ogasiłmy go, tłumiąc płomienie gaśnicami śniegowymi i wyciągając na pokład ładunek. Ale na sortowanie i uporządkowanie, a także przy pilnowaniu, by w panującym tam upale ponownie nie nastąpił ogień, trzeba było więcej ludzi pozostać.

Owe, minionej nocy nie spano również w domach tych marynarzy, którzy przebywają jeszcze na statkach w zablokowanym Kanale Sueskim. I tam czekano na wiadomości. W jednym z nich, u pani Stanisławy Mielicowej, żony I oficera „Djakarty”, po 8 rano zadzwiezał u drzwi dzwonek. Przyszedł bosman z tego statku S. Smoczek, przynosząc list od męża — Roberta Mielicy i drobne upominki dla wnuków. Jego współtowarzysze, w podobnej roli odwiedzali inne rodziny.

A oto, najciekawsze dla nich wiadomości przekazane przez bosmana Smoczka. Atmosfera na obu statkach na „sto dwa” żywności pod dostatkiem. Dwa razy dostarczono nam zamówiony u Egipcjan świeży towar — kar toffe, marchew, owoce. Miesiąc — australijskie. Wode do picia mamy jeszcze z Polski i wystarczy jej na długo. Do kąpieli — sprowadzamy barką wodną. Mielimy dwie takie dostawy. Listy? Nadeszły w trzech rzutach. Dwa — stare, z maja adresowane na Aleksandrię i Port Said i w ubiegłą sobotę nadeszły. Przez cały czas regularnie od bieraliśmy naszego „Świerszczyka”. Zdrowi są wszyscy, a nasz lekarz służy często radami załogom statków niemieckich i amerykańskich. Bo stoiny tam w grupie 14 jednostek należących do 8 bander. Wymieniamy filmy i porozumiewamy się aby uprzęmić ten postój. Na ład, po za akcją ratowniczą, w ogóle nikt nie schodzi.

Ale najważniejsze dla tych, którzy jeszcze pozostali, to pewność, że już nie długo wrócą do domu.

Stanisława CZERSKA

spano również w domach tych marynarzy, którzy przebywają jeszcze na statkach w zablokowanym Kanale Sueskim. I tam czekano na wiadomości. W jednym z nich, u pani Stanisławy Mielicowej, żony I oficera „Djakarty”, po 8 rano zadzwiezał u drzwi dzwonek. Przyszedł bosman z tego statku S. Smoczek, przynosząc list od męża — Roberta Mielicy i drobne upominki dla wnuków. Jego współtowarzysze, w podobnej roli odwiedzali inne rodziny.

A oto, najciekawsze dla nich wiadomości przekazane przez bosmana Smoczka. Atmosfera na obu statkach na „sto dwa” żywności pod dostatkiem. Dwa razy dostarczono nam zamówiony u Egipcjan świeży towar — kar toffe, marchew, owoce. Miesiąc — australijskie. Wode do picia mamy jeszcze z Polski i wystarczy jej na długo. Do kąpieli — sprowadzamy barką wodną. Mielimy dwie takie dostawy. Listy? Nadeszły w trzech rzutach. Dwa — stare, z maja adresowane na Aleksandrię i Port Said i w ubiegłą sobotę nadeszły. Przez cały czas regularnie od bieraliśmy naszego „Świerszczyka”. Zdrowi są wszyscy, a nasz lekarz służy często radami załogom statków niemieckich i amerykańskich. Bo stoiny tam w grupie 14 jednostek należących do 8 bander. Wymieniamy filmy i porozumiewamy się aby uprzęmić ten postój. Na ład, po za akcją ratowniczą, w ogóle nikt nie schodzi.

Ale najważniejsze dla tych, którzy jeszcze pozostali, to pewność, że już nie długo wrócą do domu.

Stanisława CZERSKA

Podobnie pomagali Arabom marynarze z „Bieruta”. Akcja ratownicza trwała 5 dni, aż do czasu przybycia na wschodni brzeg kanału wojsk izraelskich.

Z „Djakarty” powrócił 23 marynarzy, a z „B. Bieruta” — 21. Dlaczego? Wyjaśnią to jeden z członków załogi tej ostatniej jednostki, mł. motorzysta E. Majchrzak.

— W południe 30 czerwca, w 5 ładowal, gdzie wzięliśmy maczkę rybną i wlosie, na skutek samozapalnego wylotu pożar. Oczywiście, natychmiast ogasiłmy go, tłumiąc płomienie gaśnicami śniegowymi i wyciągając na pokład ładunek. Ale na sortowanie i uporządkowanie, a także przy pilnowaniu, by w panującym tam upale ponownie nie nastąpił ogień, trzeba było więcej ludzi pozostać.

Owe, minionej nocy nie spano również w domach tych marynarzy, którzy przebywają jeszcze na statkach w zablokowanym Kanale Sueskim. I tam czekano na wiadomości. W jednym z nich, u pani Stanisławy Mielicowej, żony I oficera „Djakarty”, po 8 rano zadzwiezał u drzwi dzwonek. Przyszedł bosman z tego statku S. Smoczek, przynosząc list od męża — Roberta Mielicy i drobne upominki dla wnuków. Jego współtowarzysze, w podobnej roli odwiedzali inne rodziny.

A oto, najciekawsze dla nich wiadomości przekazane przez bosmana Smoczka. Atmosfera na obu statkach na „sto dwa” żywności pod dostatkiem. Dwa razy dostarczono nam zamówiony u Egipcjan świeży towar — kar toffe, marchew, owoce. Miesiąc — australijskie. Wode do picia mamy jeszcze z Polski i wystarczy jej na długo. Do kąpieli — sprowadzamy barką wodną. Mielimy dwie takie dostawy. Listy? Nadeszły w trzech rzutach. Dwa — stare, z maja adresowane na Aleksandrię i Port Said i w ubiegłą sobotę nadeszły. Przez cały czas regularnie od bieraliśmy naszego „Świerszczyka”. Zdrowi są wszyscy, a nasz lekarz służy często radami załogom statków niemieckich i amerykańskich. Bo stoiny tam w grupie 14 jednostek należących do 8 bander. Wymieniamy filmy i porozumiewamy się aby uprzęmić ten postój. Na ład, po za akcją ratowniczą, w ogóle nikt nie schodzi.

Ale najważniejsze dla tych, którzy jeszcze pozostali, to pewność, że już nie długo wrócą do domu.

Stanisława CZERSKA

spano również w domach tych marynarzy, którzy przebywają jeszcze na statkach w zablokowanym Kanale Sueskim. I tam czekano na wiadomości. W jednym z nich, u pani Stanisławy Mielicowej, żony I oficera „Djakarty”, po 8 rano zadzwiezał u drzwi dzwonek. Przyszedł bosman z tego statku S. Smoczek, przynosząc list od męża — Roberta Mielicy i drobne upominki dla wnuków. Jego współtowarzysze, w podobnej roli odwiedzali inne rodziny.

A oto, najciekawsze dla nich wiadomości przekazane przez bosmana Smoczka. Atmosfera na obu statkach na „sto dwa” żywności pod dostatkiem. Dwa razy dostarczono nam zamówiony u Egipcjan świeży towar — kar toffe, marchew, owoce. Miesiąc — australijskie. Wode do picia mamy jeszcze z Polski i wystarczy jej na długo. Do kąpieli — sprowadzamy barką wodną. Mielimy dwie takie dostawy. Listy? Nadeszły w trzech rzutach. Dwa — stare, z maja adresowane na Aleksandrię i Port Said i w ubiegłą sobotę nadeszły. Przez cały czas regularnie od bieraliśmy naszego „Świerszczyka”. Zdrowi są wszyscy, a nasz lekarz służy często radami załogom statków niemieckich i amerykańskich. Bo stoiny tam w grupie 14 jednostek należących do 8 bander. Wymieniamy filmy i porozumiewamy się aby uprzęmić ten postój. Na ład, po za akcją ratowniczą, w ogóle nikt nie schodzi.

Ale najważniejsze dla tych, którzy jeszcze pozostali, to pewność, że już nie długo wrócą do domu.

Stanisława CZERSKA

Podobnie pomagali Arabom marynarze z „Bieruta”. Akcja ratownicza trwała 5 dni, aż do czasu przybycia na wschodni brzeg kanału wojsk izraelskich.

Z „Djakarty” powrócił 23 marynarzy, a z „B. Bieruta” — 21. Dlaczego? Wyjaśnią to jeden z członków załogi tej ostatniej jednostki, mł. motorzysta E. Majchrzak.

— W południe 30 czerwca, w 5 ładowal, gdzie wzięliśmy maczkę rybną i wlosie, na skutek samozapalnego wylotu pożar. Oczywiście, natychmiast ogasiłmy go, tłumiąc płomienie gaśnicami śniegowymi i wyciągając na pokład ładunek. Ale na sortowanie i uporządkowanie, a także przy pilnowaniu, by w panującym tam upale ponownie nie nastąpił ogień, trzeba było więcej ludzi pozostać.

Owe, minionej nocy nie spano również w domach tych marynarzy, którzy przebywają jeszcze na statkach w zablokowanym Kanale Sueskim. I tam czekano na wiadomości. W jednym z nich, u pani Stanisławy Mielicowej, żony I oficera „Djakarty”, po 8 rano zadzwiezał u drzwi dzwonek. Przyszedł bosman z tego statku S. Smoczek, przynosząc list od męża — Roberta Mielicy i drobne upominki dla wnuków. Jego współtowarzysze, w podobnej roli odwiedzali inne rodziny.

A oto, najciekawsze dla nich wiadomości przekazane przez bosmana Smoczka. Atmosfera na obu statkach na „sto dwa” żywności pod dostatkiem. Dwa razy dostarczono nam zamówiony u Egipcjan świeży towar — kar toffe, marchew, owoce. Miesiąc — australijskie. Wode do picia mamy jeszcze z Polski i wystarczy jej na długo. Do kąpieli — sprowadzamy barką wodną. Mielimy dwie takie dostawy. Listy? Nadeszły w trzech rzutach. Dwa — stare, z maja adresowane na Aleksandrię i Port Said i w ubiegłą sobotę nadeszły. Przez cały czas regularnie od bieraliśmy naszego „Świerszczyka”. Zdrowi są wszyscy, a nasz lekarz służy często radami załogom statków niemieckich i amerykańskich. Bo stoiny tam w grupie 14 jednostek należących do 8 bander. Wymieniamy filmy i porozumiewamy się aby uprzęmić ten postój. Na ład, po za akcją ratowniczą, w ogóle nikt nie schodzi.

Ale najważniejsze dla tych, którzy jeszcze pozostali, to pewność, że już nie długo wrócą do domu.

Stanisława CZERSKA

W. Ulbricht zaprzysiął członków rządu

BERLIN (PAP). Przewodniczący Rady Państwa NRD, Walter Ulbricht, przyjął w sobotę w swej siedzibie w Berlinie demokratycznym członków nowo utworzonego rządu NRD. Ministrowie złożyli przysięgę, że będą sprawowali swój urząd dla dobra narodu oraz zgodnie z konstytucją i ustawodawstwem Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Czy Japończycy wybudują tankowiec o wyporności 300 tys. ton?

TOKIO (PAP). Jak donosi agencja Reutera, Kuwejci zamierzają zamówić w stoczniach japońskich obrzmy tankowiec o wyporności 300 tysięcy ton. Do chwili obecnej nie podjęto jeszcze praktycznych negocjacji, gdyż stocznia japońska towarzystwa Sasebo zdolne są wybudować statki o wyporności 220 tysięcy ton. Słownie te mają wkrótce zwiększyć swe możliwości produkcyjne do 300 tysięcy ton.

Francuskie urządzenia dla fabryk ZSRR

MOSKWA (PAP). 100 mln litrów koniaku i wina rocznie będzie mogła produkować wytwórnia w Moskwie, która zostanie wyposażona w urządzenia francuskie. Kontrakt na dostawę tych urządzeń podpisano 13 bm. w Moskwie. Ich wartość szacuje się na 47 mln franków.

Poprzednio Związek Radziecki zakupił we Francji urządzenia dla 4 dużych przedsiębiorstw przemysłu mleczarskiego. Mają być one zbudowane w Kraju Stawropolskim (na południu Rosji), na Ukrainie, Białorusi i w pobliżu Moskwy.

Zjednoczenie Handlu Zagranicznego „Technoproimport” kontynuuje rokowania we Francji zamówień na urządzenia dla przedsiębiorstw przemysłu spożywczego. Zakupiono m. in. 15 kompletów linii dla wytwórni masła i 4 linie do prasowania i pakowania cukru szybko rozpuszczalnego.

Firmy francuskie uczestniczą również w modernizowaniu przedsiębiorstw przemysłu lekkiego ZSRR. W ubiegłym miesiącu otrzymały one zamówienia na urządzenia dla fabryk włókienniczych wartości około 250 mln franków.

Złoty medal florecistek węgierskich

Dramatyczny przebieg miało finałowe spotkanie drużynowego turnieju florecistek kobiet pomiędzy reprezentacjami Węgier i ZSRR. Przed ostatnim pojedynkiem prowadziła drużyna ZSRR 8:7, przy czym stosunek trafień był remisowy 43:43. W regulaminowym czasie w na stepnej walce Bobis (Węgry) i Samosienko (ZSRR) wynik był remisowy 2:2. Po przedłużeniu walki decydujące trafienie zadała Węgierka, co dało złoty medal jej drużynie. Na trzecim miejscu uplasowała się Rumunia, a na piątym, po zwycięstwie nad Francją, drużyna polskich florecistek.

Niedzielne imprezy sportowe

Sopot, korty SKT. Godzina 9.30 i 15.30. Finały międzynarodowego turnieju tenisowego. Gdynia, stadion Bałtyku, godzina 9.30. Spartakiada piłkarska Tysiąclecia o miejsca od 8 do 8. Startują reprezentacje Krakowa, Wrocławia, Białogostu i Gdańska.

POŁFINAŁY międzynarodowego turnieju tenisowego w Sopocie

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Sopocie rozegrano półfinały. W grze pojedynczej Gosiorek pokonał Szafarikę CSRS 6:3, 6:2. Gosiorek rozegrał bardzo dobre spotkanie, pokonując zdecydowanie ambitnego Czechosłowaka, który w pierwszym secie prowadził 3:1. Od tego momentu Gosiorek przypisywał grę demonstrując bogaty wachlarz umiejętności.

Przeciwnikiem Gosiorka w finale będzie B. Lewandowski, który w drugim półfinale pokonał niespodziewanie, lecz za słuszenie T. Nowickiego 6:7, 6:1, 6:3. Bardziej stylowej grze Nowickiego leworek Lewandowski przeciwstawił bardziej skuteczną. Młody wychowanek sopockiego klubu tenisowego zro-

bił widoczne postępy. W grze pojedynczej kobiet w półfinałach Kralówna pokonała Zdunówną 4:6, 6:3, 7:5. W drugim półfinale Węzorkówna zwyciężyła Ryłską 4:6, 6:4, 8:6. Półfinały gry podwójnej kobiet: Węzorkówna, Makowska-Datkowska, Łapsówna 6:3, 6:0. Kralówna, Zdunówna-Lewandowska, Filipówna 6:3, 6:3.

Półfinały: Szyska, Janeczko (Węgry) — Lufftrops, Trettin (NRD) 7:5, 6:4. Babarczy, Komarony (Węgry) — Gosiorek, W. Nowicki 7:5, 6:3.

Tak więc w finale debia spotkać się dwie pary węgierskie.

Wojska federalne nadal nie mogą zdobyć miasta Ogoja

W Nigerii toczą się zacięte walki

LONDYN (PAP). Według ostatnich doniesień z Lagos, w dalszym ciągu toczyły się walki w rejonie miasta Ogoja, o którym kilkakrotnie donoszono, że zostało zdobyte przez wojska federalne. Komunikat ogłoszony w stolicy Biafry Enugu mówi o „niezliczonej” ilości wojsk, które w dalszym ciągu przeciwstawiały się oddziałom federalnym. Pełne źródła w Enugu twierdzą, że Ogoja zostanie ewakuowana przed rozpoczęciem walk. Oprócz ludności miejscowej znajdowała się tam pewna liczba cudzoziemców, głównie Amerykanów i Brytyjczyków.

Z nadchodzących z Enugu doniesień wynika, że znaczną rolę wśród przywódców białafskich odgrywa major Ohukwuna Nzeogu, który przeprowadził pierwszy zamach wojskowy w Nigerii w styczniu 1966 r. Odegrał on decydującą rolę w obronie miasta Nsukka. Pozostający w cieniu od czasu proklamowania niepodległości Biafry Nzeogu wzywał ostatnio do podjęcia walki z wojskami Nsukka wraz z pułkownikiem Ojukwu.

Koła dyplomatyczne Lagos przypuszczają, że rząd Nigerii zgodził się na wysłanie do Biafry — mimo blokady — kilku statków, które przewiozą znajdujących się tam obywateli krajów. Na terenie Biafry mino ewakuacji stamtąd kobiet i dzieci znajduje się jeszcze około 1000 obywateli amerykańskich, 900 Brytyjczyków, 60 Niemców z NRF i około 50 obywateli francuskich.

W tym roku (w odróżnieniu od poprzednich turniejów) zabrakło czołowych rakiet Węgier i CSRS, nie przyjechali tenisiści ZSRR, ChRL, zapowiedziani Włosi, nie było choćby jednego średniej klasy przedstawiciela krajów liczących się w światowym tenisie. Tak więc ta doroczna impreza o pewnych tradycjach, straciła wiele z punktu widzenia sportowego i propagandowego.

Nie wdając się w głębszą analizę powodów tego stanu rzeczy wydaje się, że częścią winy można obarczyć kierownictwo Polskiego Związku

„Pyrrusowe” zwycięstwa

Tegoroczny międzynarodowy turniej tenisowy w Sopocie o Puchar Bałtyku skończył się pod znakiem refleksji i nasuwa pytanie — co dalej?

Drużynowo wygrała Polska I, a finały gier pojedynczych mężczyzn i kobiet będą wewnętrzną sprawą polskich tenisistów. Ze sportowego punktu widzenia te sukcesy naszych zawodników mogłyby cieszyć gdyby były osiągnięciami w pełni tego słowa znaczeniu. Niestety tak nie jest, gdyż zwycięstwa nad drugim rzutem tenisistów CSRS, Węgier i NRD bynajmniej nie poprawiają pozycji naszego tenisa oraz poszczególnych zawodników — Gosiorka, T. Nowickiego czy B. Lewandowskiego.

Śmiem wątpić czy zostaną one nawet zanotowane w międzynarodowych kronikach i zagranicznej prasie sportowej, jako że impreza sopocka w tegorocznej odsadzie można zaliczyć jedynie do drugorzędnych.

W tym roku (w odróżnieniu od poprzednich turniejów) zabrakło czołowych rakiet Węgier i CSRS, nie przyjechali tenisiści ZSRR, ChRL, zapowiedziani Włosi, nie było choćby jednego średniej klasy przedstawiciela krajów liczących się w światowym tenisie. Tak więc ta doroczna impreza o pewnych tradycjach, straciła wiele z punktu widzenia sportowego i propagandowego.

Nie wdając się w głębszą analizę powodów tego stanu rzeczy wydaje się, że częścią winy można obarczyć kierownictwo Polskiego Związku

ku Tenisowego i jego politykę kontaktów zagranicznych. O ile mi wiadomo, działaczom tenisowym w czasie licznych ostatnio wyjazdów zagranicznych na turnieje i obrady, nie powinno być za braknąć czasu i okazji do zakontraktowania lepszej obsługi turnieju sopockiego.

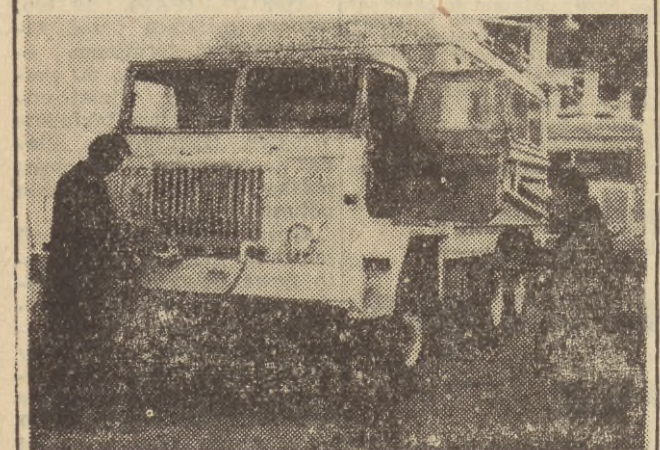
Szansta ta nie została jednak wykorzystana. Rozumiem, że ich poczynania krepowały ograniczenia dewizowe, ale nie w tym tylko rzecz. Po prostu wykazali oni brak do skutecznej inicjatywy i konsekwencji w realizacji planów.

Dlatego, by uniknąć powtórzenia tych błędów już teraz trzeba się zastanowić nad dalszymi losami turnieju sopockiego. Wydaje się, że drużynowy turniej o Puchar Bałtyku w obecnej formie i obsadzie nie zdaje egzaminu i nie jest imprezą klasową.

Poddać pod dyskusję organizatorom turnieju, działaczom Sopockiego Klubu Tenisowego — którzy układają w tę imprezę wiele serca i pracy — dwa rozwiązania.

Dlatego taki turniej tylko z nazwy, jest aż turniejem o Puchar Bałtyku? Czy nie warto pokusić się o uczestnictwo w Sopocie krajów bałtyckich — ZSRR, Szwecji, Danii, NRD, Finlandii i Norwegii?

Po drugie, doświadczenie uczy, że turnieje drużynowe nie zdają egzaminu, wyreca ich w tym Puchar Davisa.



200 pożarów w ciągu 2 dni

WARSZAWA (PAP). W ciągu ostatnich dwóch dni na terenie całego kraju wybuchło 200 pożarów, w tym 27 w lasach, 12 w obiektach przemysłowych i 4 w PGR-ach. Najwięcej pożarów zanotowano w woj. warszawskim — 24, białostockim — 23 i katowickim — 20. Główną przyczyną były wyladowania atmosferyczne i nieostrożność osób dorosłych.

Wady instalacji elektrycznych spowodowały pożar w miejscowości Szewnia Górna, pow. Zamość, woj. lubelskie. Spłonął tam budynek mieszkalny, 2 gospodarstwa, spichrz i inwentarz żywy. Straty wynoszą 400 tys. zł.

W miejscowości Jasień w pow. Kielce spaliło się 7 budynków mieszkalnych i 11 gospodarskich. Straty oblicza się na 300 tys. zł. Przyczyną pożaru ustaliła komisja.

Na terenie woj. bydgoskiego w ciągu ostatnich doby zanotowano 8 pożarów. W miejscowości Bukowiec, Brodnica, w zabudowaniach gospodarskich Piotra Smigłowskiego pastwa płomieni padła stodoła, obora, maszyny rolnicze oraz 3 konie. Straty — ok. 230 tys. złotych.

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych apeluje do społeczeństwa o zachowanie elementarnych środków ostrożności.

SĄDY O PRZESĄDY

Anegdota o Stańczyku — błaźnie królewskim, który założył się, że w Krakowie jest najwięcej lekarzy — ma swoje uzasadnienie nie tylko w krakowskiej, ale i ogólnoludzkiej rzeczywistości. Przypomnijmy, że Stańczyk obwiał sobie twarz chustą i chodził po mieście, a każdy znajomek radził mu, co winien uczynić, aby się pozbyć dolegliwości.

W OKOŁE żadnej chyba dziedziny wiedzy nie spierają się tyle przesądów i wieżeń co dokoła medycyny. Każda niemal ciotka i babka pielęgnuje niezawodne rady i wskazania, środki i terapie odziedziczone po pokoleniach swoich ciotek i babek. Niezliczone poglądy „o skutecznych rad sposobie” pokutują dziś jeszcze nie tylko po zapadłych wioskach ale i w sąsiedztwie ośrodków zdrowia. Jedne z tych wieżeń terapeutycznych mają pewne uzasadnienia naukowe i te powstały dzięki wieloletniej obserwacji zjawisk naturalnych, inne pozabawione są logicznych podstaw i te zaliczyć należy do czystych zabobonów, a nie do tzw. medycyny ludowej.

Pokusił się, by zgromadzić niektóre z tych sądów i przesądów i odpowiedzieć na nie. Nasi czytelnicy niewątpliwie potra-

1 Czy prawdą jest, że pieć dziecka można przewidzieć obserwując ciążę kobiety? Jeśli nosi wysoko — to będzie dziewczynka, jeśli nisko — chłopiec?

Nie, nieprawda. Położenie płodu o niczym nie świadczy. Pieć można natomiast ustalić badaniem komórek znajdujących się w płynie otaczającym płód w łonie matki. Jeśli komórki te mają niebieską plamkę urodzi się dziewczynka. Niektóre akuszerki, specjalistki od przepowiadania płci, stosują prostą metodę. W czasie badania wkładają kartkę z napisem do szuflady w obecności przyszłej matki. Na kartce jest napis „chłopiec”. Kiedy się rodzi chłopiec zyskują sławę — jeśli dziewczynka, każą matce wyjąć drugą kartkę położoną z napisem „dziewczyna” w in-

nym miejscu, stwierdzając, że pierwsza przepowiednia była żartem, a prawda została napisana na tej drugiej karteczce.

2 Jeśli kobieta ciężarna przestraszy się widokiem myszy lub innego zwierzęcia albo oparzy się — to noworodek będzie miał znamieńca, myszki albo czerwona plamkę!

U jednego na trzy noworodki trafiają się znamiona, co jednak nie ma żadnego związku z przestraszeniem się ciężarnej. Większość tych znamion znika po pewnym czasie.

3 Czy to prawda, że nie-którzy mężczyźni mają objawy ciąży, kiedy ich żony oczekują dziecka?

Prawda. Naukowo stwierdzono, że zdarzają się przypadki, gdy przyszły ojciec ma objawy ciąży: nudności, wymioty, rozstrój żołądka, a nawet... nieuzasadniony ból zębów.

4 Czy to prawda, że ciemnonoccy rodzice nie mogą mieć niebieskookiego dziecka?

Nieprawda. Badania wykazały, że przeciętnie jedno dziecko na czworo, pochodzących z ciemnonocnych rodziców, ma oczy niebieskie. Zdarza się również, aczkolwiek rzadziej, że z rodziców niebieskookich rodzi się ciemnonokie dziecko. Nie ma to nic wspólnego z niewiernością żony, ani nie może stanowić podstawy do podważenia ojcostwa.

5 Czy ogórek zjedzony przed snem spowoduje tzw. „zmorę”?

Prawda. Ale nie tylko ogórek. Każda ciężko strawną potrawa powodująca wzdęcia sprawia, że śpiący odczuwa ucisk, który kojarzy sobie z uciskiem na piersi — co stanowić ma objaw zwany przez lud „duszeniem przez zmorę”. Rada: nie jeść przed snem ciężkostrawnych posiłków.

6 Sok czosnkowy dobry jest na ból zębów?

Prawda. Czosnek zawiera kwas, dający roślinie charakterystyczny, ostry zapach. Kwas ten jest naturalnym środkiem przeciwbólowym. Ale do dentysty trzeba chodzić!

7 Czy alkohol pobudza seksualnie?

Fałszywy pogląd. Alkohol działa deprymująco na nasz system nerwowy i osłabia naturalny popęd płciowy. Alkohol tylko rozluźnia nasze hamulce i samokontrolę i dlatego wydaje nam się, że działa pobudzająco.

8 Czy miedziana bransoletka albo kasztan w kieszeni przynosi ulgę przy bólach reumatycznych?

Z punktu widzenia farmakologicznego twierdzenie to jest niczym nie uzasadnione. Jednakże na niektórych ludzi środki te działają na zasadzie autosugestii. Medycyna zna przykłady gdy zastrzyk z obojętnej soli fizjologicznej, podany jako silny środek znieczulający np. jako morfina, hamował ból i działał kojąco.

9 Jedzenie marchwi poprawia wzrok w ciemnościach?

Prawda, ale jedynie w przypadkach gdy tzw. kurza ślepota spowodowana jest brakiem witaminy A w organizmie. Witaminę tę zawiera właśnie marchewka. W innych przypadkach zaburzeń wzrokowych marchewka nie działa zupełnie. Należy iść do okulisty.

10 Jeśli co rano, budząc się, polizać kurczak zniknie po pewnym czasie?

Częściowo prawda. Eksperymenty naukowe wykazały, że kurczak można usunąć stosując hipnozę. Tak więc i ten sposób działający na zasadzie autosugestii może dać rezultaty, tym bardziej, że kurczak po pewnym czasie znikają samistnie.

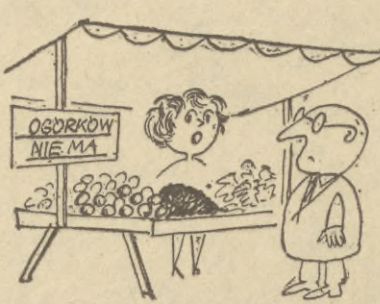
Czekamy więc na obserwacje naszych czytelników z zakresu „sądów i przesądów”.

JER

Dzienniczek

167

redakcja Zbójka



— WSZYSTKIE ZABRAŁI ORGANIZATORZY SOPOCKIEGO LATA



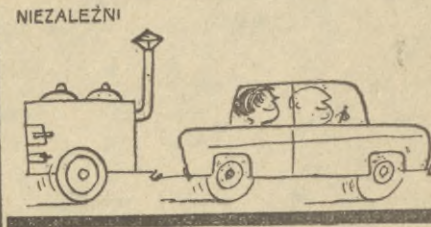
— WYGRAŁEM W TOTKA! MOŻEMY IŚĆ NA MELBIE DO „GRAND HOTELU”!



Restauracja



NIEZALEŻNI



— JA JUŻ MAM!



— MAM PEWNE WĄTPLIWOŚCI...

Tadeusz Złamał

• Dokończenie ze str. 3

tule swoje nazwisko np. „Li far Gala balet 1967” albo „Birgit Cullberg Gala balet”. Jest to chwyt reklamowy.

— A jak jest z frekwencją na spektaklach?

— Mimo wielkich wysiłków jakie czynią Szwedzi, frekwencja jest gorsza ani-

— Jakiekawostki baletowe Pan najbardziej pamięta?

— Taka trochę patriotyczna, to moja lekcja poloneza i mazura. Mazurów pas chassés i pas marchés sprawały im tyle trudności, iż szybciej ktoś się przewracał aniżeli zrobił je poprawnie.

— A teraz ostatnie pytanie, kiedy Pan wróci z po-



Tadeusz Złamał na szwedzkiej sali baletowej.

Żeli w Polsce. W Göteborgu w ciągu sezonu przygotowuje się od 12—15 spektakli premierowych (w tym 2—3 balety) i żadna pozycja nie idzie dłużej niż trzy miesiące, a są i takie — czasami doskonałe, których żywot ogranicza się tylko do 10—15 wystawień. Na premierę i pierwsze spektakle angażuje się również gościnie (więcej aniżeli u nas) najlepszych artystów z całego świata.

— Wobec tego jaki jest repertuar operowy i baletowy?

— Bardzo różny, są pozycje klasyczne: Orfeusz i Eurydyka, Traviata, Wesele Figara, balet Glizel, Jezioro Łabędzie. W repertuarze dużo jest utworów narodowych i współczesnych, wśród których nie zabrakło twórczości B. Bartoka i I. Strawińskiego. Obecnie jest tendencja wystawiania baletów — składek w formie współczesnej. Szwedzi również mają podobne do naszych problemy kasowe i w celu wyjścia z impasu przygotowują music-halle, które cieszą się największym powodzeniem.

— A co Pan teraz sądzi o baletach w Polsce?

— Przede wszystkim mamy dobre warunki pracy. Mamy również dobrych tancerzy i świetnych choreografów. Prof. J. Jarzynówna, K. Drzewiecki czy W. Gruca z wielkim powodzeniem mogliby wystawiać swoje balety na każdej scenie teatralnej. Widziałem tam „Cudownego Mandaryna” i „Dafnosa i Chloe”, ale żaden z nich nie dorówna choreografii J. Jarzynówny.

wrótem na stałe do Gdańska?

— Obecnie podpisałem umowę jeszcze na następny sezon. Bardzo jednak tęsknię za Gdańskiem i za tą naprawdę gorącą publicznością, którą serdecznie pozdrawiam.

Rozmawiał: Bronisław PRADZYŃSKI

Risť spod kolumny Zygmunta GINIE STARA WARSZAWA...

GDYBY jej nie było — nie byłoby Wiecha i jego felietonów. Gdyby nie było felietonów Wiecha, znikłoby w ogóle wspomnienie o tej starej Warszawie, pełnej specyficznego kolorytu i niebanalnych typów, które stały się prototypem pana Piciyka. Gdzie się podziało wspomnienie o Kercelaku i Szmulkach? Kto dzisiaj z młodego pokolenia wie, jak te dwa miejsca w stolicy wyglądały przed pół wiekiem (a nawet wcześniej)?

Tam, gdzie można było kupić „cwańsosa” i rzadkiego (choć i nie raz kradzionego) gołębia; tam, gdzie na poczekaniu i bez dodatkowych kosztów krawiec w budce przerabiał garnitur nr 52 na nr 36, byle tylko handel szedł — tam dzisiaj biegnie nowoczesna i szeroka arteria, po której mkną, depcząc karcelakowe wspomnienia, tramwaje, autobusy, samochody, łącząc Wolę ze Śródmieściem i Pragą.

Jeszcze najdłuższy, bo prawie po dzień dzisiejszy mo-

no trzymały się Szmulki, ale i one przecież straciły cały swój przedwojenny koloryt — tyle, że stare mury i znane strony u dawnych warszawiaków i z óka wspomnienia wyściłają. Przyczyną ich i na nie koniec: na rajbretach architektów stolecnych już ciągną się tuszem długie linie nowych ulic kształtują się plany dwudziestopiętrowych wysokościowców, a pamięć budek, baraków i chałup drewnianych przekreśla nowoczesne pawilony handlowe.

I tak jest ze wszystkim: nawet stare bazy, nawet młodsze od nich bazy powojenne mają lata polichzone. Jeszcze Bazar Różyckiego, jeszcze targowisko praskie, jeszcze szczytkowe, bo stale zagęszczane i ścisła nie miejsca handlowe walczą o prawo istnienia, ale i one powoli oddają plac społecznemu handlowi. Jeszcze często namiętnie biegają tam te miejsca handlowego kanutu, aby kupować te same wroby państwowego przemysłu, nobilitowane metkami i nalepkami zagranicznych

firm, które tutaj na bazarach osiągały wysoką cenę. I nierzadko lepiej, kiedy dostanie się paczkę z zagranicy, sprzedając metkę z ofiarowanych przez rodzinę „ciuchów”, niż pchać się z całym towarem na targowisko, gdzie sprzedany za małe zlotówki w rękach przedsiębiorczego handlowca zaraz staje się o kilkaset procent droższy. A metka, rzecz (poza snotami!) niepotrzebna, sprzedana zaś daje kilkadziesiąt złotych bez większego wysiłku.

HANDEL poprawił swój towar i dzisiaj w sklepie społecznym można już kupić naprawdę dobre rzeczy. I to jest fakt, który nieświeżym zmierniczom pokątnego bazarowego handlu. Jedynie chyba długo jeszcze opierać się będą sławne warszawskie badyłarki-kiegie, jeszcze targowisko praskie, jeszcze szczytkowe, bo stale zagęszczane i ścisła nie miejsca handlowe walczą o prawo istnienia, ale i one powoli oddają plac społecznemu handlowi. Jeszcze często namiętnie biegają tam te miejsca handlowego kanutu, aby kupować te same wroby państwowego przemysłu, nobilitowane metkami i nalepkami zagranicznych

firm, które tutaj na bazarach osiągały wysoką cenę. I nierzadko lepiej, kiedy dostanie się paczkę z zagranicy, sprzedając metkę z ofiarowanych przez rodzinę „ciuchów”, niż pchać się z całym towarem na targowisko, gdzie sprzedany za małe zlotówki w rękach przedsiębiorczego handlowca zaraz staje się o kilkaset procent droższy. A metka, rzecz (poza snotami!) niepotrzebna, sprzedana zaś daje kilkadziesiąt złotych bez większego wysiłku.

nego w tych zanikających miejscach handlu, obwarowanego tylu wspomnieniami i wielką tradycją. Przecież nawet ten wspomniany już dzisiaj należący do historii Kercelak, był miejscem, gdzie w czasie okupacji można było dostać równie i fałszywą kenkartę, która nierzadko ratowała życie ludziom, i „rozpylacz”, który z kolei służył do pozabawiania życia, ale zawsze w imię najwyższych celów.

I tak sobie myślę, że może nie byłoby od rzeczy, aby wszystkim takim obarczonym tradycjom miejsc, poświęcić jakiś stały kącik w naszych wspomnieniach i w przypominaniu no wym, młodym pokoleniom stolecznym. Może zebrać pamiątki? Może wyrwać ze stałych albumów rodzinnych fotografie, może zebrać wspomnienia ludzi, dla których było to miejsce stałego urzędowania? Kto wie, wyszłaby z tego chyba ciekawa całość, do czytania lekkiego i z uśmiechem na twarzy, a w końcu zachowałaby w pamięci stare skrawki dawnej Warszawy.

Warszawy, która ginie ze stolicą krajoobrazu... Zdzisław SIERPIŃSKI

6 tysięcy widzów nagrodziło polski obraz w Kremlo-wskim Pałacu Zjazdów, nie od-mawiałbym mu jakiegś szan-sy... Powtarzam jednak: do-rozstrzygnięcia konkursu je-szcze trochę czasu. Na razie wszystkie nagrody, na które zużyto ponad 2 kilogramy złota i srebra; oczekują na laureatów w skarbcu.

NA V Międzynarodowy Fe-stiwal Filmowy Mosk-wa przystroili się w od-świetne szaty: masa koloro-wych plakatów, wiele pomy-sliwych transparentów i plansz. Daje to pewien przed-smak świątecznych dekoracji, jakie przygotowane będą na jubileuszowe obchody 50-lecia Rewolucji.

OBSZAR Moskwy jest 2,5 krotnie większy od Londynu i 8 razy większy od Pa-ryża. Z południa na północ, czy ze wschodu na zachód stolica ZSRR liczy ok. 40 km, długości, a graniczna magistrala obwodowa ma 109 km. W mieście jest te-raz ponad 100 podziemnych przejść dla pieszych pod naj-ruchliwszymi ulicami, 22 róż-nopoziomowe węzły komunika-cyjne, ruch uliczny wyzna-cza 8.500 znaków drogowych i ponad 500 świetlnych sy-gnałów.

Naszych specjalistów od-miejskiej komunikacji za-interesować może eksperym-ent, jaki przeprowadza się obecnie w Moskwie i kilku



Lucyna Winnicka rozdaje autografy. Popularna ak-torka wchodzi w skład jury festiwalu. CAF

Coraz gorętsza robi się już atmosfera przygotowa-ń. Dniem i nocą prowadzone są roboty w tych obiektach, które mają być przekazane do użytku na święto. Między innymi przyspieszono reali-zację nowej trasy metro, bo... szybciej niż planowano wyrastają osiedla nowej po-udimowej dzielnicy mieszka-niowej. W tej chwili moskiewskie metro ma 87 sta-cji i liczy 124 kilometry dłu-gości. Już wkrótce mieć bę-dzie 145 km.

Rozbudowuje się nie tylko podziemne linie. Zagęszczają się także trasy trolejbuso-we, coraz więcej jeździ auto-busów. Przy okazji warto wspomnieć, iż Moskwa ma ok. 5 tysięcy alei i ulic o długości ok. 3 tysięcy km. Na ponad 1.500 kursują miej-skie środki lokomocji. Mosk-wianie mają do swej dys-pozyycji ponad tysiąc tram-wajów, 2.000 trolejbusów, 4.500 autobusów i 10 tys. tak-sówek. Z miejskiej komunika-cji korzysta codziennie po-nad 11 milionów pasażerów!

innych radzieckich miastach. Stwierdzono, że ponad 18 proc. wypadków na skrzyżo-waniach powodowali kierow-cy zbyt późno hamujący przy zmianie światła lub nie-potrzebnie dodający „gazu”, aby przeskoczyć przed czer-wonym sygnalem. Dlatego obecnie przed zmianą świat-ła np. z zielonego na żółte sygnał zaczyna kilkanaście sekund wcześniej pulsować, migać. Jeśli pulsuje — już z dala wiadomo, że się nie-zdąży przejechać, trzeba ha-mować, bo zaraz zapali się czerwone światło. Jeśli pali się stałym światłem — moż-na bez zbędnego pośpiechu jechać spokojnie i bezpiec-nie.

EKSPERYMENT trwa, po-kilku dniach opinia kie-rowców jest jak najbardziej za-utrzymaniem na stałe tej ostrzegawczej sygnalizacji.

Dariusz PIĄTKOWSKI



Na ławisku

PRZED ROKIEM KOPERNIKA

DO INAUGURACJI ROKU KOPERNIKOWSKIEGO (500-LECIE URODZIN) BRAK JESZCZE PARU LAT. TEN, CO „WSTRZYMAŁ SŁONCE, RUSZYŁ ZIEMIĘ” NARODZIŁ SIĘ 19 LUTEGO 1473 R. ALE JUŻ TERAZ TRWAJĄ PRACE, MAJĄCE UDOŚTEPNIĆ NAM I NASTĘPNYM POKOLENIOM WSZYSTKIE DZIEŁA KOPERNIKA.

PRZED paroma miesiącami PAN utworzyła Pracownię Badań Kopernikańskich. O jej pracach informuje nas kierownik tej placówki, doc. dr Paweł Czartoryski:

— Prowadzimy badania nie tylko nad dziełami Kopernika, ale i nad pewnymi wiążącymi się z nimi zagadnieniami nauki w okresie średniowiecza. Przejęliśmy materiały, pozostałe po pracach związanych z 450-leciem śmierci Kopernika, prowadzonymi głównie przez prof. dr Aleksandra Birkenmajera i niedawno zmarłego prof. dr Gansinca. Najważniejszym naszym zadaniem jest jednak przygotowanie pełnego wydania dzieł Kopernika. Będzie to pierwsza w świecie, pełna edycja dorobku myślowego wielkiego uczonego.

Nie jest to łatwe zadanie. Oto mamy np. polskie teksty najważniejszego dzieła Kopernika — „De Revolutionibus”, tłumaczenie niedawne i dokonane w połowie XIX w. (przez Baranowskiego). Oba teksty trzeba ujednolicić, rozstrzygnąć niekiedy kwestie sporne; zajmują się tym doc. dr Jerzy Dobrzycki, kojarzący wykształcenie matematyczne z talentem filologicznym, dzięki czemu otrzymamy najlepsze wyjaśnienie problemów, wynikających z terminologii matematyczno — astronomicznej. A tym samym — nowe wydanie „De Revolutionibus”.

Łacińska część edycji dzieł Kopernika jest nielatawa, mimo istnienia orygina-

nych rękopisów, Łacina, którą używał Kopernik, różni się bowiem od łaciny, znanej filologom i trzeba nie lada specjalisty, aby rozstrzygnąć zawile kwestie historyczno — językowe. Zajmują się tym dr Domański, znawca specyfiki języka, w którym tworzył Kopernik.

W serii „Opera Omnia” zostaną wydane mniejsze praci-

kiego uczonego ukazało się dzieło jego życia pełne i opracowane zgodnie z rygorami naukowymi. Dlatego też rezygnujemy z prac Kopernikowi tylko przypisywanych. Jego spuściznę trzeba traktować ostrożnie, nie jest bowiem łatwo stwierdzić, czy jest ona naprawdę wyrazem myśli Kopernika.

Kłopotów z rękopisami nie mamy. Oryginał „De Revolutionibus” znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, ofiarowany przed kilkoma laty przez Czechosłowację (przez wiele lat znajdował się w Pradze). Oryginał „Commentariolus” znajduje się w Szkocii, w Aberdeen. Dzięki uprzejmości Szkotów, będziemy drukować dotychczas nie znany rękopis jako pierwodruk.

Natomiast „Studia Kopernikańskie” składają się z publikacji różnych autorów. Dążymy m. in. do wydania pism wybranych profesorów Birkenmajera, najznakomitszego znanego dzieła Kopernika; prace te są wysoce cenione w świecie a trudno dostępne. Szczęśliwym jest, że naszą pracę możemy oprzeć na dorobku tego wielkiego uczonego.

OPRACOWANIEM zagadnień, związanych z życiorysem Kopernika, zajmuje się dr Jerzy Drewnowski. Jak wiadomo, istnieje kilka życiorysów wielkiego Polaka, którym zajmowali się liczni uczeni — Breżek, Gassendi, Starowolski i in. Nowa edycja tych życiorysów i notatek biograficznych wymaga zbadania źródeł, studiów porównawczych, wyjaśnienia powstałych błędów itp.

W przygotowaniu są prace zagadnień filozoficznych i światopoglądowych oraz rozwoju nauk ścisłych na Uniwersytecie Krakowskim — w czasach Kopernika.

Ciekawego odkrycia dokonała dr B. Bienkowska. Badając materiały, dotyczące szkolnictwa średniego, stwierdziła, że oddziaływanie Kopernika i jego teorii budo-

wy wszechświata zaczęło się o wiele wcześniej niż dotąd sądzono. Odkrycia te cofają początki wpływu Kopernika na szersze kręgi społeczeństwa polskiego o 200—300 lat. W pracy tej, wchodzącej do „Studiów Kopernikańskich”, interpretacja autorska zostanie połączona z kolekcją źródłowych tekstów. Pracę tego rodzaju patronuje Międzynarodowa Unia Historii i Filozofii Nauki.

Są jeszcze prace podjęte już przez badaczy ze środowiska naukowego toruńskiego i są prace projektowane, jak np. dzieło zbiorowe uczonych polskich i zagranicznych, przedstawiające teorię Kopernika na tle rozwoju astronomii, i — prace „W marzeniu”, jak np. książka o Koperniku i jego epoce.

Zadania różnych dziedzin nauki, uczestniczących w przygotowaniu obchodów Kopernikańskich, są poważne. ROK KOPERNIKAŃSKI stał się dobrą okazją do pełnego, naukowego oświetlenia dzieła Kopernika i przełomu, jakiego dokonał on w dziejach nauki.

Notowała: R. GODLEWSKA



REJSU

Rok XXII

Niedziela, 16 lipca 1967 r.

Nr 29

Chłopcy opaleni

Poniedziałek. Piękna, słoneczna pogoda. Kobiety w obcisłych spodniach, albo spódniczkach mini. Mężowie stateczni i troszkę rozleniwieni tym dniem upalnym.

Kiosk na Sandomierskiej obłożony od 6 rano. Jeszcze nie otwarty. Oni już czekają.

Wtorek. Kiosk przy Sandomierskiej otwarto nieco później. Dopiero teraz zauważyłem, że mosiężnym kurkiem pokręca inny sprzedawca z bardziej wydatnym brzuskiem. Przy Sandomierskiej 6, trzysobowa ekipa zaczyna rozbiórke starej rudery. No — myślę — jeśli dobrze pójdzie, to w ciągu tygodnia rozbiórka ten jednopiętrowy szkielet bez dachu.

Kiosk wypełnia się spragnionymi. Można niektórych odróżnić. Dwaj panowie na wózkach, Wernyhora — opowiadający przedziwne dzieje z głową obandażowaną po szyję i inni. Komplet.

Sroda. Rudera pod 6 częściowo rozebrana. Jacyś trzej robotnicy wyczołgują się spod zwalów desek. Są lekko pijani. Chwieją się na nogach. Ci stojący przy kiosku, załatwiają w ruderze co trzeba.

Po południu drugi kiosk, parę metrów dalej otwiera inny sprzedawca. Tam sprząda się piwo butelkowane. Teraz do wieczora, chodnik pełny będzie zataczających się pijaków. Przecież trudno w miejscu, gdzie takie przejście winno być. Przyślanek tramwajowy.

Czwartek. Kiosk otwarty przed siódmą. Ciągłe ci sąmi. Ach — myślę — kiedy wreszcie ktoś zlituje się nad tymi chłopcami. Od rana bez zajęcia. A gdyby tak

podjechać ciężarówką, zgarbić grzecznie facetów tych, wybitych chłopów. Opaleni, wypoczęci, jakby wrócili z rejsu „Batorym”.

Rudery pod 6 nikt już nie rozbiiera. Służą za szale. Do zburzenia pozostał parter. Rozkład dnia podobny: do południa piwo przy Sandomierskiej, po południu przy Jedności. Dzieci przechodzą, zatrzymują się. Przysłuchują się do języków młodzieńców o bardzo starych twarzach. Czerwone pyski, zamglony wzrok.

Piątek. Władza w białej czapce spaceruje wolno, dostojnie. Jej zadanie, to pilnowanie porządku na jezdni. Ponieważ chodnik nie jest jezdnią i w zasadzie nikt głowy kuflem nie rozwałkuje. Rozumiemy.

Nareszcie zaczyna padać. Może wreszcie ich przegoni ten deszcz. Zresztą, opalili się wystarczająco.

Sobota. Nie ludzmy się. Rudery pod 6 nikt nie rozbiiera. Za ciepło i kiosk z piwem kuflowym tak blisko. Na rogu głównej ulicy. Tędy przejeżdżają wozy polskie i obce — via Polska. Tu przewala się z szumem mnóstwo wycieczek.

Ostatni dzień tygodnia. Przez niedzielę nie będą oglądał tego wyrazu. Nie przyszła mi się melanco-

licy z kuflem piwka w dłoni. Ale zanim dzień dojdzie wieczoru, pijacy będą wybierać: kufelowe przy Sandomierskiej czy butelkowane na Jedności?

Będą tu czekać na dobrego kaceniamer, aż nie wygoni ich chłód i częstoch w żołądku. Do następnego ranka. Kiosk w zasadzie otwiera się o 6.

(Job)

Mitold Degler "NIEWINNY"

Sąd we Flensburgu (NRF) ostatecznie umorzył sprawę przestępstw b. gen. SS Reinharda, na polecenie którego w czasie powstania warszawskiego masowo rozstrzelano ludność cywilną.

(z prasy)

Reinhardt wolny! „Brak dowodów winy...”
Bo gdzie są dzisiaj dowody rzeczowe:
ciała zabitych i miasta ruiny?
Zadnych odcisków palców tamtych lat...
Mają sędziowie ci na karku głowę!
I ma ją jeszcze — sam Warszawy kat.

SPRAWIEDLIWOŚĆ I PIŁAT W BONN

Sądy w NRF umyją ręce — stąd rozgrzeszanych zbrodniarzy wciąż więcej. Lecz z tych rąk sędziów, co togi niegodni, już zmyć się nie da krwi wojennych zbrodni! I sprawiedliwość skarzy się przed światem — dziś umęczona pod bońskim Piłatem...

Przeczytaj, nie stracisz - a może zyskasz

W „ZYCIU LITERACKIM” Tadeusza Robaka w „PRZEMIE” i „ZYCIU” Aleksandra Rowińskiego „Na wczasy”... Czyż trzeba więcej dowodów na to, że kanikuła w całej pełni...? A mimo to można bez trudu wykłaskać z aktualnych tygodników kilka interesujących problemów społecznych.

„Kto wytłumaczy menażerom przemysłu i kierownikom instytucji — pisze cytowany Aleksander Rowiński — że prawdziwy wypoczynek zależy nie tylko od mozaik i fontann, ale także od oderwania się od środowiska — a w takich warunkach w czasach trafia na swojego dyrektora i na dal czapkuje, mistrz na brygadzie, panienki z sekretariatów na naczelników...”

SŁOWEM trudno uciec od swego przeznaczenia! A co jest przeznaczeniem, aktualnie, egzaminatorów na wyższe uczelnie? Janusz Rolicki pt. „Zanim zostanę studentami” — patrzy „POLITYKA” — przytacza wyniki egzaminów na Pol-

technice Warszawskiej. Cytuje:

„Egzamin pisemny z matematyki (...) na bardzo dobrym poziomie (205 kandydatów (3,5 proc.), na dobrym i dobrym z plusem — 600 kandydatów (9,3 proc.), ocenę niedostateczną otrzymało 3.100 kandydatów, co stanowi 53 proc. zdających...”

Z czym więc, pardon, przyszedł na egzamin? Albo inny problem: Wiesław Iwanicki w „Kulturze” zastanawia się, czy „Kryzys zawodowy architekta?”

„Bo o pracy, do jakiej uprawia dyplom magistra inżyniera architekta, raczej trudno marzyć — czytamy. — Udać się to tylko nielicznym. Na tym zresztą polega istota i opłacalność importu polskich kadr architektów — uprawianego przez szereg krajów europejskich...”

I jeszcze jeden problem, aczkolwiek ilustrowany realiami radzieckimi: „Era czasu wolnego” Edmunda Wnuka-Lipińskiego w „POLITYCE”.

„Wzrastająca intensywność produkcji zwiększa nakłady energii ludzkiej, której regencja wymaga coraz większej ilości czasu...”

SADZĄC po naszych stosunkach produkcji problem taki u nas jeszcze nie istnieje. Jak stwierdza bowiem w „ZYCIU GOSPODARCZYM” Antoni Gutowski pt. „Modernizacja, wzrost wydajności pracy”:

„Kluczowym i zarazem jednym z najtrudniejszych problemów naszego przemysłu jest realizacja zadań w dziedzinie wzrostu wydajności pracy...”

W tym samym numerze „Życia Gospodarczego” — materiały nadesłane przez redakcję berlińskiego tygodnika „DIE WIRTSCHAFT”. Pisze m. in. Julius Balkow — wicepremier Rady Ministrów NRD. Tamże — dalszy ciąg rozważań na temat „Życia na raty” czyli o systemie funkcjonowania ORS i artykuły dyskusyjne Henryka Frankla „Czy nie za dużo lasów?”

„Przedmiot badań leśników — to raczej drzewo niż las. O odsetku leśności pożądanym w określonej okolicy po winni decydować nie sami leśnicy, a przedstawiciele wszystkich powiązanych dziedzin...”

Z ekonomiką wiąże się również wypowiedź zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Zbigniewa Januszko pt. „Państwowa sakiew-

ka a plany regionalne”, drukowana w „POLITYCE”.

A co w polityce z małej litery? „FORUM” otwiera numer „Dialogiem Paryż — Moskwa”.

„To, co obserwujemy w Paryżu, jest swego rodzaju ostatnim dysengagement Francji na wszystkich frontach i swego rodzaju aktywną neutralnością...” — pisze „New York Herald Tribune”. Tamże, w „FORUM”, „Bonn — konfrontacja lipcowa” czyli dialog de Gaulle — Kiesinger. „TYGODNIK DEMOKRATYCZNY” przynosi Stanisława Pawłockiego „Na tropie Martina Bormana” i Kazimierza Golde „Francja 1967”. „PRZEMIE” piórem Mieczysława Kiety stwierdza, że „Stangl sądzi, że będzie ulewiwno...”

Wszystko w NRF może liwie! Polecam również Tadeusza Sobolewskiego korespondencje z antypodów w „DOKOŁA ŚWIATA” pt. „Jak rozpałem w Australii burzę o Wietnam”.

TEMATYKĘ historyczną Wybrzeża porusza Władysław Kisielewski pt. „Wstępną 1939—1945” w „PA

„NORAMIE POŁNOCY”, zaś „ZOBNIERZ POLSKI” zamieszcza fotoreportaż z Wy-

brzeża pt. „Błękitni” czyli o „Niebieskich beretach”.

Z problematyki kulturalnej warto odnotować zainicjowaną przez „KULTURĘ” prezentację wybitnych pisarzy literatury światowej. Pierwszą z tego cyklu postacią jest Heimito von Doderer Jana Koprowskiego. W „TEATRZE” a. w. wychwała natomiast teatralne uroki Wybrzeża w felietonie pt. „Pogodny dzień w Gdańsku”.

W 3 — słownie: trzy tygodnie — po Opolu jeszcze relacje w pismach, które, jak wynika, też drukuje się u nas 3 tygodnie. Zawrotne tempo reprezentuje ta nasza poligrafia!

I jak co tydzień, jedno ze „Zmysłów” Wiesława Brudzińskiego w „SZPIELACH”.

„Typowe projekty, elementy, balkony, okna — na szczesie piękno indywidualności nadają mieszkaniom odmienne usterki budowlane...”

Rzeczywiście, czy nie można budować bez usterek? Chyba jednak nie, bo życie nasze stałoby się jeszcze bardziej typowe. A przecież indywidualność jest narodową cechą Polaków!

L. N.

Mysli tygodnia

TYLKO W PRZYBLIŻENIU
„Można postępować tylko aproksymacyjnie: bańki, lub mniej słusznie, bardziej lub mniej źle”.
Pisarz niemiecki — Ernst JUENGER.

NIEMOŻE OCENIĆ
„Przez intuicję rozróżnia się zdolność pewnych ludzi do błyskawicznej, lecz fałszywej oceny sytuacji”.
Dramaturg szwajcarski — FRIEDRICH DÜRRENMAT.

SUPERWYMAGANIA
„Posiadam bezgraniczną „zdolność” do miłości. Całkowitym szczęściem dla mnie byłaby niekończąca się noc, rozjaśniona na gorących promieniach miłości”.
Francuska gwiazda filmowa — BRIGITTE BARDOT.

DOT. zebrał (Jas)

Tadeusz Złamał o balecie w Szwecji

Znany publiczności baletowej Wybrzeża, pierwszy solista baletu Opery Bałtyckiej TADEUSZ ZŁAMAŁ od roku przebywa w teatrze operowym w Göteborgu.

— **Panie Tadeuszu** jak jest zorganizowany balet w Szwecji? — pytamy artystę specjalizującego urlop na Wybrzeżu.

— Życie baletowe kupia się w trzech ośrodkach: w Królewskim Teatrze Opery

i Baletu w Sztokholmie, (ze spół baletowy liczy 70 osób) i dwóch trochę mniejszych — w Göteborgu i Malmö. W Szwecji również odczuwa się brak tancerzy i dlatego w zespole spotkać można Anglików, Duńczyków, Francuzów, Jugosłowian, Niemców i Polaków. Ten między narodowy skład pozwala utrzymać wysoki poziom sztuki w tańcu klasycznym. Osiobiście dużo muszę ćwiczyć, żeby być w czołówce solistów baletu.

— Tańczy się wszystko, nawet pierwsi soliści tańcząc rolę tytułową na drugim dzień mogą robić wstawki w operze. Pracy jest dużo i od bywa się w sposób bardzo zorganizowany. Szczególnie zwraca się uwagę na równowagę wykonania tańców ześpolowych.

Tancerze angażowani są na jeden sezon i do zaplanowanego repertuaru. Do współpracy zaprasza się również najlepszych choreografów z całego świata np. w Sztokholmie ostatnio „Jeziro Łabędzie” przygotował dobrze nam znany choreograf radziecki Natassza Koniun. W moim krótkim okresie miałem możliwość współpracować z wybitnymi choreografami o randze światowej S. Lifarem i B. Culberg. Ten bezpośredni kontakt daje tancerzom dużo satysfakcji i doświadczeń artystycznych.

— Choreograf wystawiając balety umieszcza w tytule

● Dokończenie na str. 4

Dieta w modzie

Gdy na dworze upał, w fabrykach włókienniczych już zima. Na przyszłe chłodne dni jesieni i mroźne zimy przygotowuje się 30 tys. km tkanin. Króluje w nich w różnych kombinacjach z włóknami syntetycznymi. Dobrych jakościowo tkanin nie brak. Szokuje natomiast jednostajność wzorów. Mielimy niedawno okazję obejrzeć zestaw wzorów oferowanych przez przemysł. Obejmował on kilkadziesiąt próbek. To, co wybrał handel stanowiło jedną ciemną plamę. Odrzucone zostały tkaniny w kolorach pastelowych i żywych, krótkie i pasy, a w ogóle większość tego, czego szukał klient spragniony rzeczami modnymi. Zdaje się, że nasi handlowcy przy całym plaścu wytwórców również ceniących tradycję dyktują nam daleko idącą dietę w modzie.

Nowości

DOMU KSIĄŻKI

Dzisiaj zapropnuje państwu mieszkankę międzynarodową.

Branko Copić — serbski literat, jest dziś jednym z najpopularniejszych pisarzy Jugosławii. W latach 1941—1945 brał czynny udział w walkach partyzanckich. Ci, którzy wybierają się w biegiem lec nad Adriatyk mogą wykorzystać tę informację i biernie erudycją nie tylko na polu rozniania handlowego rynku. Branko Copić jest aktualnie prezentowany polskiemu czytelnikowi przez PIW, który wydał „Osmą ofensywę”. Akcja powieści toczy się już w czasach pokoju, ale wojna i partyzantka ukształtowała świadomość bohatera i rzutuje na jego postawę w warunkach nowego budownictwa kraju.

„Pożegnanie”, to pozycja literatury flamandzkiej. Autorem jest Ivo Michiels, a wydawcą również PIW. Nie wszystko w tej książce jest jasne. Michiels nie trzyszczy się o ścisłą motywację wydarzeń. Dlaczego na przykład chory na serce konduktor wyrusza z Laurą na poszukiwanie jej męża, który przepadł gdzieś w mieście? Ale tak właśnie dzieje się w życiu. Nie wszystko da się wytłumaczyć, nie wszystko można zrozumieć. Jedno jest pewne, że człowiek musi działać kierując się prawem przyjaźni, miłości i poczuciem międzyludzkiej solidarności. Te prawdy w formie pełnej pasji i dramatycznych napięć rozwija Ivo Michiels.

A oto **Hans Risse** — Niemiec, urodzony w 1898 r. w Düsseldorfie. Dopiero mając lat 50 zajął się literaturą. Utwory jego mają formę pełną napięcia, niesamowitości, często kryminalną. Pierwsza książka Hansa Risse w polskim przekładzie Marji Kłos-Gwizdańskiej nosi tytuł „O jednego za dużo” (PIW).

Punkt wyjścia utworu stanowi figiel uczniów klasy maturalnej rocznika 1914. Polega on na mistyfikacji ucznia, którego nie ma. Ta fikcyjna postać żyje jednak w płaszczyźnie rozwijających się problemów, które dotyczą sensu i wartości życia. Nie istniejący bohater ma rozwiązać dylemat — bunt przeciw światu, czy afirmowanie go przez przeobrażającą w warunki ludzkiej egzystencji pracę?

Z kolei głos ma Francja — sam **Andre Maurois**. Tytuł książki — „Życie Aleksandra Fleminga”. Tłumaczyła Maria Wisłowska. Wydał „Czytelnik”. Wprowadzenie do książki oddajmy autorowi:

„Wybór tego tematu może wydać się komuś zaskakującym. Dotychczas pisałem o poetach, powieściopisarzach, o meach stanu, niedość o badaczach naukowych. Teraz wszakże znalazł się powód. W czasach, kiedy nauka sprawa, iż w życiu człowieka zachodzą zmiany tak istotne, zarówno na lepsze, jak i na gorsze, nie dziwnego, że zaczynamy interesować się tym, w jaki sposób jego myślenia i rodzącej jego badań”.

Kończąc dzisiejszy przegląd oddajmy głos przedstawicielowi Polski, reprezentowanemu przez **Kazimierza Sławińskiego**. Autor powieści „Powietrzne awantury” („Iskry”) ukończył Szkołę Podchorążych Lotnictwa i jako pilot brał udział w kampanii wrześniowej. Nietrudno się domyślić, że „Powietrzne awantury” to również powieść lotnicza. Jej bohater kapitan Janotta nie wyobraża sobie życia poza lotnictwem. Reprezentuje on typ człowieka, który nie oddaje się rozmyślaniam nad sensem istnienia, obce mu są tzw. wielkie problemy, obsesje i kompleksy. Silny charakter Janotty poznajemy w różnych sytuacjach, jakie mogą zdarzyć się tylko lotnikom.

Kankan w Operze
czyli „Szósta żona Sinobrodęgo”

Nowa premiera Opery Bałtyckiej jest wyrazem ukłonem w stronę szerokiej publiczności, np. wczorajszej, o czym już przesądza rozrywkowy charakter pozycji: popularna choć pełna wdzięku muzyka starożytności, zabawna fabuła utkana z bzdury i czystego nonsensu.

POZYCJA bezsprzecznie marginesowa — wszak wiele poważnych leksykonów operowych pomija samego Offenbacha, lub traktuje go jakby szczytem ów gatunek twórczości. Ale świat przecież daleko już odbiegł w poglądach od owych czasów, które ukształtowały tradycję wyniosłości teatru operowego, jego urosła do symbolu ekspresji dramatu, poszukiwania dla swych konwencji treści wyłącznie głębokich, wzniosłych wrzesień, nieokreślonej „prawdy artystycznej”, przyobleczonej w szatę muzycznej metafory.

Z perspektywy dnia dzisiejszego nie sposób opery jako sztuki traktować wyłącznie serio. Więcej, istnieje potrzeba ożywienia — choćby poprzez parodię — skostniałych konwencji, anachronicznej formy i wyrażenia, a nawet za cenę pozornego obniżenia rangi. Nie przeto drobnego, że szukając konwencji z publicznością i w trosce o życie umierających konwencji nasza opera sięgnęła do wypróbowanego już arsenału offenbachowskiej drwiny wystawiającej operetkę „Barbe-Blue” albo też „Szósta żona Sinobrodęgo” (Zbigniew Bruna — kierownictwo muzyczne; Lia Rotbaumówna — inscenizacja i reżyseria; Aniela Wojciechowska — scenografia; Janina Jarzyńska-Sobczak — choreografia).

ZGORZENIE estetyczny byłoby z pewnością mrużące oko, parodystyczny, rzecz można: wytworny ton, jaki dominuje nad całością i wyraża dystans. Oto realizatorzy po prostu delikatnie zapakowali w ugruntuowaną tradycję formy, wprowadzając szereg anachronizmów, punktując nonsens i drwinę. Na

Wśród wykonawców klasa dla siebie jest Jan Gdaniec, jako skarykaturowany król — Bolesław, Jego aktorska vis-comica, niekiedy nabrzmiewa farsową, jest jednak wyrazem niezaprzeczonego talentu. Jak ułat pałacu do małżonki-hetera, sowała do Klementyny, kreowała niezawodnie i z pełnym powodzeniem Zofia Czapliówna. Sinobrodęgo grał Stefan Ciejrowski, a w drugiej obsadzie Franciszek Warecki. Pierwszy był wytwornym „sybarytą” i swol-

stym konsersem piel pleknej; śpiewał muzykalnie, szlachetnie miłym głosem. Drugi — ogólnym i pełnym werwy, humorystycznym, ale i godnym polityowania starym zbereźnikiem; pod względem wokalem bardzo pewny i efektowny, a nawet błyskotliwy.

Pyszna para wytwornych głosów (hrabia Oskar i Popolonia) odwzorowali Jerzy Podsiadły i Czesław Babiński. Ich głosy brzmiały znakomicie: „jak dwoje”, a tekst podawali w sposób zupełnie nienaganny.

Urzuła Szeszeń ładnie śpiewała rolę księżniczki Herminy, a mimowolnie księcia Sifra odwzorowywał zresztą parodiując Franciszek Kokot. Tytułowa partia Bulotty, owej szóstej żony, dynamicznie grała i śpiewała i na premierze Magdalena Nysler, zaś Alina Kozłowska z drugiej obsady, ułmowała powłóczyłównością i pięknym głosem, lecz w szere była trochę jeszcze nieporadna.

Wreszcie epizodyczne role po przednich żonach makabrycznego uwodziciela odwzorowały: Teresa Huk, Krystyna Ingersleben, Maria Radula, Aniela Krzyżanowska i Stanisława Gibczyńska, na tomasz młodziego szlachetca-safandule — Feliks Lewandowski.

Choć nie wolno od zastrzeżeń, w sumie pozycja udana. Powodzenie zapewnione.

Janusz KRASSOWSKI

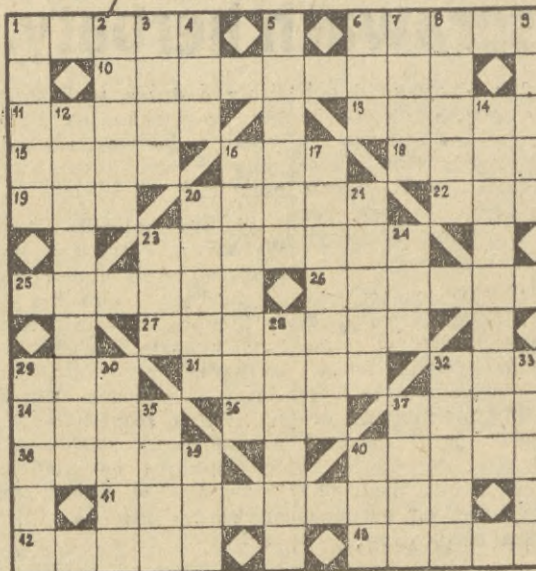
Rozwiązanie krzyżówki

Prawidłowe rozwiązanie nadesłał „Krzyżówka wakacyjna” — 1) skop (10), 2) kłódka (7), 3) ułan (9), 4) kłódka (7), 5) ułan (9), 6) kłódka (7), 7) ułan (9), 8) kłódka (7), 9) ułan (9), 10) kłódka (7), 11) ułan (9), 12) kłódka (7), 13) ułan (9), 14) kłódka (7), 15) ułan (9), 16) kłódka (7), 17) ułan (9), 18) kłódka (7), 19) ułan (9), 20) kłódka (7), 21) ułan (9), 22) kłódka (7), 23) ułan (9), 24) kłódka (7), 25) ułan (9), 26) kłódka (7), 27) ułan (9), 28) kłódka (7), 29) ułan (9), 30) kłódka (7), 31) ułan (9), 32) kłódka (7), 33) ułan (9), 34) kłódka (7), 35) ułan (9), 36) kłódka (7), 37) ułan (9), 38) kłódka (7), 39) ułan (9), 40) kłódka (7), 41) ułan (9), 42) kłódka (7).

Książki tym razem wysłali: Teresa Antoniewicz, Gdynia 8, ul. Okrzei 5a; Grażyna Kania, Łęczewo, pta Godolowo, pow. Lechicki; Helena Bolecka, Elbląg, ul. A. Struga 7; Jadwiga Marusenko, Lechicki, ul. Młotkowskiego 5; Tomasz Wilk, Gdynia, ul. Łukasza 1; Alfred Hordynski, Gdansk-Wrzeszcz, ul. Politechniczna 11; Maksymilian Powaliński, Gdynia-Orlowo, ul. Architektów 13; Jerzy Marszałek — Sopot, ul. 20 Października 647; Aleksander Mazurkiewicz, Malbork, ul. Słowackiego 42; Mira Godzińska, Gdansk 6, ul. K. Marksa 15; Aniela Rafkowska, Gdansk, ul. J. Parka 4; Hipolit Korwel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; Bernard Imaśwelski, Gdansk, ul. Na Zboczach 52; Marianna Drozd, Gdynia 7, ul. Chwarszewska 8; Jan Kosiński, Gdansk-Brzeźno, ul. Dąbrowska 22.

Nasrodo przesyłamy pocztą.

Krzyżówka z WIATREM



POZIOMO: 1) pieniądze wydrukowane na coś, 6) potomek białego i Indianki, 10) opala się na bałtyckim piasku, 11) coś bardzo wielkiego, 13) znany polityk demokratyczny, były członek Rady Państwa PRL, 15) izotop wodoru, złożony z jednego protonu i dwóch neutronów, 16) żyłada się w nim posilek szybko i przeważnie nie stojąco, 18) miasto w Algierii, 19) gracie sa, ale pilki nie ma, 20) okres, na którym w starożytności opierało się przepowiadanie zaćmienia Słońca i Księżyca, 22) imię Gray'a, słynnego botanika amerykańskiego, profesora Harvard College, 23) potomkowie Afrykańcz, przede wszystkim Akramemnon i Melanau, 25) nadaje zupełnie smaku i zielonego koloru, 26) zakos, 27) jedna z zasad purynowych, 29) małżonek po prostu, 31) żołnierska skarpotka, 32) w gwarze coś najgorszego, 34) Edmund w nacheleczym wieku, 35) córka Zeusa i Eris, uosobienie błędu i lekomyślności, nosicielka nienawiści i nieszczęścia, 37) stolica jednego z państw, ofiar agresji izraelskiej 38) mózg armii, 40) pierwiastek chemiczny, 41) wojenka polska pod Uściem Karłowem Gustawowi szwedzkiemu, 42) krewny w linii męskiej, 43) napelnia zagł... z tytułu.

R. M. (Wrzeszcz)

Czytelnicy, którzy do piątku 21 bm, nadesła PRAWIDŁOWE rozwiązanie pod adresem „Dz. Bałtyckiego” (Gdańsk — Targ Drzewny 3/7, z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z wiatrem”) wezmą udział w LOSOWANIU nagród książkowych.

Znaki nie do zdarcia

Znaki drogowe mają, niestety, to do siebie, że szybko niszczeją wskutek wpływu atmosferycznych i wymagają systematycznej renowacji. Toteż cięsz informacja, że Instytut Przemysłu Szkła i Ceramiki obiecuje znaki nie do zdarcia. Znak drogowy nowego typu ma się składać z dwóch tafli hartowanego szkła, między które wkłada się arkusz odpaskowej folii oraz uszczelniający bitumiczny. Życie takiego znaku oblicza się na kilkadziesiąt lat!

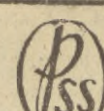
Co i gdzie jutro kupimy?

w cenach okazyjnych:

fartuszek domowe-płaszczowe 60 zł
garsonki kretonowe (czarne w białe kwiatki) 50 zł
obuwie damskie: czółenka tekstylne 60-80 zł
gdyńki 95 zł tenisówki 20 zł

półbutki dziecięce 50 zł

Sklep PSS „OKAZJA”, Gdynia, ul. Władysława IV 1/5.



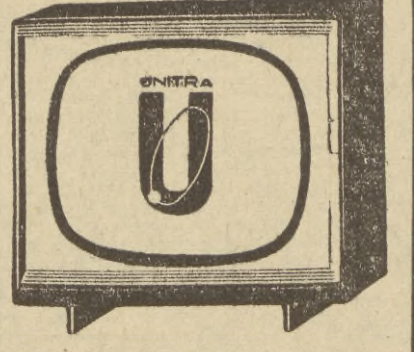
TYLKO DO 31 LIPCA!

W SKLEPACH ZURT I INNYCH SKLEPACH
BRANŻY RADIOTECHNICZNEJ

2-LETNIA GWARANCJA

na telewizory produkcji krajowej 17-21-23 cale

10 proc. wpłaty - 30 rat - przez ORS



NIEUCHOMOSCI

DZIAŁEK budowlaną powierzoną 7 arów na przedmieściu Gdańska — sprzedam. Zaborna 31. G-12013

WILLE elegancją, luksusem — Sopot, tylko poważnym refleksyjom z gotówką sprzedam. Tel. 51-15-77. G-11805

DOM

jednokondygnacyjny, ogród kupie. Oferty, cena „G-12112”.

MATRYMONIALNE

KAWALER lat 57, poznania miła, religijna. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogł. Gdańsk pod „MG-12111”.

MOTORYZACYJNE

AUT: „Opel 1700”, „Volkwagen 1500”, „Flat 1100”, „Skoda 1000 MB”, „Wartburg 600”, „Moskwicz 407” i inne krajowe i zagraniczne polecia Auto-Sprzedaż. Zgłoszenia telefoniczne i listowne. Prowizja znikoma. Gdynia, Świętojańska 81, tel. 21-38-23 w godz. 14-19, oprócz niedziel. S-5337.

SAMOCHOŁ nowy małosrednio litrowy, zachodnio-europejski lub „Moskwicz 408” kupię. Oferty Biuro Ogł. Gdynia pod „S-5337”.

„OPEL Rekord” 1962 r. sprzedam. Tel. 29-05-28. S-5328

„ZASTAVA 750” rok produkcji 1967 po przebiegu 9000 km sprzedam. Tel. 41-10-55 od 19. G-12084

„WARSZAWA 200” przebieg 24.000 km sprzedam. Gdynia, Tatrzńska 19. S-5299

„OPEL Rekord” 1963 r. stan bardzo dobry sprzedam. Gdynia, tel. 21-33-61.

„WARTBURG” czarnego po 45.000 km sprzedam. Tel. 21-53-73. S-5338

„OCTAVIE Super” — rok 1962 sprzedam. — Telefon 41-76-02 godz. 16-20.

PRACA

POMOC domowa potrzebna. Orlowo, al. Zwycięstwa 190 m. 19. G-11999

DWÓCH uczniów z utrzymaniem i mieszkaniem — przyjmie, Nikodem Kobyla, Sierakowice, Rynek 2, pow. kartuski — mistrz stolarski. G-5263

UCZNIĄ do zawodu malarzkiego przyjmie, Paweł Stangel, Gdynia, Admirałska 11. S-5294

KRAWIEC i krawcowe do trzeźni do konfekcji. — Oferty Biuro Ogł. Gdynia pod „S-5323”.

KONSUL obokkrajowiec zatrudni natychmiast uczciwą i czystą pomoc domową. — Mieszkanie na miejscu. Zgłaszać się — Gdynia, ul. Czołgiści 11 m. 4. S-5361

LOKALE

ŁAMIE 2 pokoje, kuchnia 58 m kw., komfort, dom pięciokondygnacyjny Świętojańska 12, dwa i trzy pokoje, wygodny — trójmiasto. — Zgłoszenia: Gdansk, Żarniak 1-2 m. 3, tel. 32-21-37. G-12026

RYDGOSZCZ: mieszkanie dwupokojowe zamienie na mieszkanie — trójmiasto. Tel. 21-40-63. S-5333

LEKARSKIE

Dr KRAJEWSKI Zygmunta skórno — wenerologiczne, Wrzeszcz, Grunwaldzka 24, tel. 41-06-47, G-11439

W sklepach MHD, PSS i PDT:

Posezonowa sprzedaż

artykułów konfekcyjnych z tkanin bawełnianych	— do 40 proc.
artykułów pończosznich, skarpet z gumką	— do 40 „
skarpet bez gumki	— do 50 „
podkolanówek	— do 30 „
tkanin jedwabnych	— do 40 „
tkanin sukienkowych bawełnianych	— do 30 „
apaszek szyfonowych	— do 25 „

TYLKO w dniach od 17 lipca do 19 sierpnia 1967 r.

RÓŻNE

NOWE piękne modele sukien ślubnych i wieczorowych poleca wyprzedaż — Gdynia, Świętojańska 95, tel. 21-15-27. Przyjeździejcie dogodne warunki. S-4768

SPRZEDAŻ

MEBLE używane okazyjnie sprzedam. Wrzeszcz, telefon 41-31-34. G-11198

BOKSERY szczeniata ołowowe sprzedam. Oliva, Czerwskiego 24-1. G-12052

SYPIALNIE nowoczesne, mało używane, wysoki poziom sprzedam. — Telefon 21-10-38. S-5310

ROBOT uniwersalny nowy sprzedam. Gdańsk, Mariacka 14-15 m. 8. G-11990

BOKSERKĘ 11-miesięczną, przegnaną po championie z rowodowem sprzedam. Tel. 21-20-48. S-5275

MOTORÓWKĘ „Alga” nową z przyczepką samochodową plus nowy silnik „Moskwa” sprzedam. Gdynia, Kasprzewska 3, tel. 21-25-96. S-5331

ODBIORNIK tranzystorowy produkcji japońskiej oraz pianino „Weykon” prosto-strunne sprzedam. Gdynia, tel. 21-86-38. S-5336

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Mechanika ze znajomością obróbki wlotowej zaangażujemy zaraz Stacja Morska PAN. Zgłoszenia od godz. 10 do 12 — Sopot, Powstańców Warszawy 2-4-6. Tel. 51-21-30. 4917-K

Wojewódzki Związek Spółdzielni Inwalidów w Gdańsku kierownika zespołu produkcyjnego, wymagana praktyka na podobnym stanowisku. Inżyniera budowlanego ze znajomością zagadnień inwestycyjnych, na stanowisko naczelnika wydziału techniki i inwestycji. Wymagana praktyka, St. inspektora branży metalowej — z wykształceniem średnim technicznym i praktyką, sekretarza zarządu — wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze, albo wykształcenie średnie i praktyka w spółdzielni, sekretarke do Poradni Zawodowej Rehabilitacji Inwalidów — wykształcenie średnie i dobra znajomość maszynopisania, kierownika ośrodka czasowego w Przywidzu, pow. Pruszcz Gd. Wymagane wykształcenie średnie i praktyka w prowadzeniu ośrodków czasowych. Od maja do września praca w ośrodku, w pozostałych miesiącach zatrudnienie w Wydziale Socjalnym WZSI w Gdańsku. Lekarza — rehabilitanta do Poradni Zawodowej Rehabilitacji Inwalidów przy WZSI w Gdańsku. Warunki pracy i pracy do omówienia w kadrach WZSI Gdańsk, ul. Piwna 1, pokój 101 tel. 31-88-76. 4916-K

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Pruszu Gdańskim, ul. Mickiewicza 9 (tel. 537) przyjmie do pracy: inżynierów i techników budowlanych na stanowiska kierowników robót, inspektora gospodarki materiałowej, murarzy, dekarzy, cieśli, zdunów, brukarzy, malarzy, szklarzy i robotników niewykwalifikowanych. Wynagrodzenie pracowników umysłowych wg układu zbiorowego pracy w budownictwie, rzemieślników — w systemie akordu zryczałowanego lub zwykłego. Na trasie Sopot — Pruszcz Gdański przedsiębiorstwo dowozi pracowników własnym autobusem. 4914-K

Biegłość w sprawach herbaty...

Kpt. Jan Mrozowski opowiada w swych wojennych wspomnieniach, jak to w czasie konwoju atlantyckiego podszedł do II oficera „Morskiej Woli” angielski kapral z osłony artyleryjskiej, meldując:

— Statki są torpedowane dokładnie co dziesięć minut. Proszę o pozwolenie wysłania po herbatę jednego z artylerzystów, my przejmujemy obserwację jego sektora. Jeżeli nas torpedują za dziesięć minut, będziemy przynajmniej po herbatę. To duża różnica, sir.

— Niech idzie — odpowiedział zdumiony II oficer.

O Anglikach można powiedzieć dużo dobrego i dużo złego, ale w sprawach dotyczących herbaty są na pewno najbieglejszym narodem na świecie...

U nas z tą biegłością nie jest najlepiej. To, co się wyczynia w naszych kawiarniach, restauracjach czy domach prywatnych, to już barbarzyństwo wręcz. Zagotowuje się esencje, zaparza po kilka razy — aż do osłabienia smaku — słomkowego nawet, ale białego. Zdarzyło mi się raz wypaść, że poprosiliśmy z przyjaciółmi o wzmocnienie herbaty do jakiegoś takiego koloru chociaż (bo o aromacie nie było mowy). Kiedy po wypiciu dość lurowatego jednak płynu poprosi-

liśmy o drugą szklankę, padła melancholijna odpowiedź bufetowej: „Niestety, panowie wypili całą naszą esencję...”

Aż oto pojawiło się na Wybrzeżu pierwsze bodaj miejsce, gdzie można napić się herbaty. Która ma aromat, moc, temperaturę: nowo otwarta herbaciarnia „Arkadia” przy ul. Władysława IV. Można otrzymać tu herbatę rosyjską (z wodą z samowaru), angielską (z śmietanką) i po wiedeńsku (podawana w dwóch czajniczkach, piłą w filiżankach).

— Czy zakład posiada jakąś własną tajemnicę przyrządzania herbaty? — zapytaliśmy kierowniczkę panią p. HALINĘ BEDNARSKĄ:

— Alchemii żadnej tu nie ma, po prostu stosujemy podstawowe zasady parzenia herbaty. Wode podajemy z samowaru — a cała sztuka polega na tym, by herbata była świeża, gorąca... Nie mamy, niestety, herbaty zielonej, którą chcemy u nas również wprowadzić. Staramy się o nią, bo napój ten znawcy wielce sobie cenią.

— Mimo iż „Arkadię” otwarto niedawno, panuje tu wielki ruch...

— Tak, komplety mamy od pierwszego dnia. Okazuje się, że Polacy też cenią sobie dobrą herbatę.

— Utało się mniemanie, że podawanie herbaty jest nieopłacalne, tak przynajmniej uważa personel wielu kawiarni...

— Nam się bardzo opłaca. „Arkadia” posiada bardzo przyjemny wystrój i oprawę plastyczną. Czy to dzieli?

— Projektantami wnętrza są małżonkowie pp. Millerowie, natomiast stroje kelnerki, stylizowane pod japońskie, są naszego własnego pomysłu. Same dobieraliśmy materiały, a stroje zarówno „wschodnie” dla personelu herbaciarni, jak i „marynarskie” dla kelnerki z kawiarni szyć według naszych projektów, spółdzielnia „Jednoczenie”.

Te stroje dodają uroku „Arkadii”. Radzimy przekonać się na miejscu.

A. K.

histry z wakacji

Bywa dobrze — bywa źle...

„Tradycja 30 Wodnej Drużyny Harcerskiej przy Technikum Chłodniczym w Gdyni są spływy kajakowe, organizowane rokrocznie po najpiękniejszych szlakach kajakowych Polski.

W tegorocznym spływie — informuje bosman drużyny Zbigniew Oganowski — 20 harcerzy wodniaków zapoznawano się z zasadami kajakowania i biwakowania, opalało się i kąpało w krystalicznie czystej wodzie rzeki Brdy. Ponadto łowiono ryby, zbierano poziołki i jagody, które w tym roku w Borach Tucholskich bogato obrodziły.

Dorocznym zwyczajem zorganizowaliśmy zawody pływackie i regaty kajakowe. Tutaj bezkonkurencyjnym już po raz drugi w tym roku okazał się Wiesław Jankowski. Zdobyłszy równie normy na Oznaki Turystyki Krajowej, najmłodszy ubiegali się o popularyzarną, starsi o brązową, a najaktywniejsi wiodli podziękować wodnych starali się o srebrne „OTKaj”. A wieczorami przy ogniskach gawędziliśmy i śpiewaliśmy.

Po spływie część z nas wypłynęła w rejs morski, inni błądali udział w szkoleniu żeglarskim w Pucku. W VIII Rajdzie Pomorskim w sierpniu członkowie Rady Drużyny będą brali udział w Międzynarodowym obozie w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

(eg)

Trudny był pierwszy dzień dla gdynskich dzieci na kolonii żuchowej w Czernie nad pięknym Jeziorem Dyrbark w Borach Tucholskich. Trudny, bo każdy z nich musiał się stać samodzielnym i zaradnym, przygotować sobie posiłek, rozpakować walizkę. Wszystko poukładać tak, by nie dezerwować drużynowej, która lubi porządek i dyscyplinę. Zaczęło się życie zupełnie inne od domowego: pobudka, śniadanie, porządkowanie pomieszczenia, zbiórka, zabawa, kąpiel, praca — to wszystko czekało na przybywców.

Na uroczystym apelu.

dzieci dowiedziały się, że będą zdobywały sprawność leśniczą. Potem poznały leśniczego, który im opowiedział wiele ciekawych rzeczy z życia lasu i zobowiązał się, że pójdzie do szkółki leśnej, by swymi drobnymi rękami pomóc leśniczemu w usuwaniu chwastów.

Na kolonii obowiązuje „liśta spraw”. Wpisuje się na nią nazwiska tych, którzy pomagają w usprawnieniu kolonii, a także tych, którzy ten porządek zakłócają. A oto pewne zapiski: „Zygmont pozbił papierki, ja



nek pomógł mi sprzątnąć teren, Franek rozmawia po ciszy nocnej”. Wczorom mendantka „rozlicza”: chwali i wynagradza dobre sprawy, a gani złe. Za dobrą postawę można otrzymać punkt, za złą — stracić. Każdy zuch, przyjeżdżając, otrzymał 50 punktów, których nie chce stracić. Kto swój stan powiększy, ten otrzymuje pochwałę, o której komendant informuje dom i szkołę.

Wieczorem po kolacji zuchy zbierają się przy kominku. Odbijają się przy śpiewach, teatrzyku, przeróżnych grach i zabawach. Na zakończenie wspólny śpiew „Czuł zuchy, piosenką żegnamy dzień...”

(P. C.)

Nie zawsze jednak można się w pełni cieszyć z letniego wypoczynku. Bywa, że szwankuje organizacja i o takim właśnie przykładzie piszą nasi czytelnicy z Łeby (adresować swój list do CRZZ), którzy przebywali na wczasach rodzinnych od 1 do 14 bm., zorganizo-

zowanych przez „Balt-Tourist” w Gdańsku.

Mimo że opłata za indywidualne skierowanie, które kupiło wiele instytucji, dla swoich pracowników, wynosi 1050 zł od osoby (tj. dziennie 25 zł za nocleg, 40 zł za wyżywienie plus koszty administracyjne), a więc jest dość wysoka, wczasowicze nie otrzymali należytych warunków mieszkaniowych, wyżywieniowych i kulturalnych, o których zapewniali reklamy „Balt-Tourist” — piszą czytelnicy.

A oto ich zdaniem najważniejsze mankamenty:

„Kwatery w wielu wypadkach są nieodpowiednie, nadmierne zagęszczone (np. 5 łóżek w pokoju o pow. 16 m kw.) itp. „Odległość mieszkaniowa od stołówek wynosi dla 70 proc. wczasowiczy 2 km, co jest uciążliwe zwłaszcza dla dzieci i starszych osób. (ok. 12 km łącznie wynosi dzienny przemarsz spacer)”. „Wyżywienie pod względem ilościowym jak i jakościowym jest skandaliczne i uraga elementarnym zasadom higieny”. Wyżywienie — otrzymują wczasowicze w restauracji II kat. „Morskie Oko”. W ten sposób kwota 40 zł, przeznaczona na wyżywienie, została zmniejszona o marżę gastronomiczną do wartości 27 zł. — „W wyżej wymienionych sprawach — już po 3 dniach pobytu interweniowaliśmy w dyrekcji Balt-Tourist w Gdańsku i Stacji San-Epid. w Łebie — bez skutku” — czytamy w liście. Nie lepiej jest z rozrywkami. „Brak lokalu, gdzie można by spędzić czas przy telewizorze i grach towarzyskich w nieopodległym dniu i wieczory”. Ponadto Balt-Tourist nie zapewnił opieki lekarskiej.

Żądamy sprawdzenia i udzielenia pełnych wyjaśnień — kończy swój gorzki list zawiadzenie wczasowicze z Warszawy, Krakowa, Katowic, Wrocławia i in. miast. Nie wątpimy, że sprawa będzie wyjaśniona, a Balt-Tourist dotknie starań aby poprawić warunki następnym turm. Nie można marnować wypoczynku ludziom pracy.

W Teatrze Letnim w Sopocie (namiot cyrkowy) od poniedziałku miał występować cygański zespół pieśni i tańca „Terno”. Ponieważ jednak pianistka Randia zachorowała i musiała na parę dni odłożyć swój przyjazd, występy zespołu rozpoczęły się 19 bm. o godz. 19. Sprzedane bilety na spektakle w dniu 17 i 18 bm. będą ważne 21 bm.

Teksty piosenek są przeważnie opracowane przez Jerzego Ficowskiego, muzyka skomponowana przez Edwarda Debickiego, kierownikiem artystycznym zespołu. Gra kapela cygańska. Przedprzedaż biletów prowadzi oddział Orbisu w trójmieście i kasa na molo w Sopocie.

Żądamy sprawdzenia i udzielenia pełnych wyjaśnień — kończy swój gorzki list zawiadzenie wczasowicze z Warszawy, Krakowa, Katowic, Wrocławia i in. miast. Nie wątpimy, że sprawa będzie wyjaśniona, a Balt-Tourist dotknie starań aby poprawić warunki następnym turm. Nie można marnować wypoczynku ludziom pracy.

9.00 „Paul Gauguin” rep. z Muzeum Państwowego w Moskwie. 11.50 „Przypomnienie, radzimy” — Ochrona sądów w lipcu. 12.00 Dziennik. 12.10 „Dziennik i echo”. Film fab. prod. radz. 13.15 „Przemiany”. 13.45 „TELEPERIE”, w programie: Harcerski trójmecz. 14.45 „Słowo honoru”. Film z serii „Kon, który mówi”. 15.15 Sprawozdanie z półfinału Pucharu Europy kobiet w lekkiej atletyce w Wuppertalu. 16.30 „Studio Uno”. Film rozr. prod. włoskiej. 17.30 Ludzie i zdarzenia. 17.50 Wielka gra. teletur. 18.50 Polska Kronika Filmowa. 19.00 Słownik Wyrazów Obcych. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Ze świata westernu”. Film prod. USA. 21.05 Program rozrywkowy: Polska — Czechosłowacja. 22.05 Niedziela sportowa.

na dzień 17 lipca 67 r.

PONIEDZIAŁEK

17.05 Teleekspres. 17.15 Dziennik. 17.20 Dla młodych widzów: TV Agencja „Pionier”. rep. z obozu pionierskiego na Łubnikach. 17.50 Kino Krótkich Filmów. 18.20 „Eureka” — mag. pop.-naukowy. 18.50 „Uwielbienie”. program dokumentalny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Pan pułkownik ma rację” rep. filmowy z Włocławka. 20.30 TV Festiwal Teatrów Dramatycznych „Mewa” — An. 20.45 Czechosłowacja — przeniesienie z Teatru Polskiego we Wrocławiu. 22.10 Dziennik. we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Wrocławiu, 22.10 Dziennik, we

Czy obejrzymy w Sopocie corso kwiatowe?

W sobotę odbyła się konferencja w sprawie ustalenia szczegółów przebiegu pięknej imprezy planowanej na 22 lipca w Sopocie. A miłośnicy chodzą do corso kwiatowego. Wolant, zaprzężone w piękne konie (dostarczone przez stadniny państwowe), przystrojone kwiatami przejeżdża głównymi ulicami Sopotu. W wolantach zobaczymy znanych aktorów i piosenkarzy. Barwny korowód otwierać będą dwie młode amazonki. Zapowiada się wszystko bardzo ładnie. Uczestnicy konferencji: przedstawiciele władz miejskich, Wydziału Komunikacji, MO, dyrektorzy państwowych stadnin i organizatorzy — członkowie Jeździeckiego Ludowego Klubu Sportowego w Sopocie — doszli do porozumienia, tylko... jak to będzie z kwiatami?

Na konferencję przyszła bowiem tylko przedstawicielka KMS Sopot i to bez możliwości podania wiążącej oferty w sprawie dostawy kwiatów. Nie zjawili się mimo zaproszenia ani

przedstawiciele malinowa, ani Stow. Inż. i Techników Ogrodnictwa. Jeżeli brak zainteresowania konferencją oznacza brak zainteresowania imprezą — corso kwiatowe będzie tylko rewią naszych uroczych i miłych gwiazd oraz przeglądem pięknych zaprzęgów.

A może jednak planowane przez organizatorów powtórna narada (już tylko z ewentualnymi dostawcami kwiatów) dojdzie do skutku i w Sopocie odbędzie się malownicze corso kwiatowe? (o)

O tym wiedzieć warto

W NIEDZIELĘ

Klub ZMS „Neptun” w Kolonii Uroda — ulica Daliowa 40 zaprasza na wieczorki taneczne we czwartki i niedziele. Do końca lipca br. gra zespół muzyczny „Frazy”. Początek o godz. 17.30.

W sali Teatru Letniego w Sopocie tylko dziś o godz. 18 wystąpi jeszcze angielski zespół PHOENIX JAZZMEN.

W PONIEDZIAŁEK

W Operze Leśnej w Sopocie o godz. 10 odbędzie się finałowa impreza quizowa dla młodzieży kolonijnej z trójmiasta. Organizatorem jest Zarząd woj. TPFR.

Kierownictwo Domu Społecznego w Oliwie (Ślaska 66) zaprasza o g. 19 n. wieczór poetycki „Polski list miłosny” w wykonaniu aktorów Teatru Wybrzeże: Jędrzej Polonowski i Jana Sieradzkiego.

Wyścigi konne w Sopocie

Zapisy na niedzielę

GON. 1. — przesł.: Margraf, Arsenai, Debut, Paw, Leonidas, Grek, Dobosz. GON. 2. — przesł.: Zizi, Liwiec, Wandal, Dajca, Zima, Wan. GON. 3. — przesł.: Tunis, Elazar, Turek, Lotos, Tyrant, Pięgrzym. GON. 4. — przesł.: Bojgard, Balwier, Rozmarin, Farzan, San Remo. GON. 5. — przesł.: Dąlbór, Wolant, Mikus, Tiwusz, Bibosz, Czerw. GON. 6. — przesł.: Plaga, Dryl, Breda, Etynt, Fatma, Emulsja, Derna. GON. 7. — przesł.: Sarma, Cekin, Bugas, Dzwoniec, Cenik, Decernat, Aferzysta.

NA ZE TYPY

GON. 1. — Margraf, Leonidas, GON. 2. — Wandal, Zizi. GON. 3. — Tunis, Tyrant. GON. 4. — Bojgard, San Remo. GON. 5. — Dąlbór, Czerw. GON. 6. — Derna, Emulsja. GON. 7. — Bugas, Dzwoniec.

Przyda się drugi punkt

Ustawiony vis-à-vis pawilonu spożywczego w Sopocie punkt sprzedaży włoskich lodów „Carpignani”, inaczej zwanymi lodami „kreconymi”, cieszy się niebywałym powodzeniem. Przez cały prawie dzień stoi tu długa kolejka amatorów owego przysmaku. Nic dziwnego — rzecz to u nas nowa, choć u bliskich sąsiadów — na Węgrzech, w Bułgarii i Rumunii — podobnych urządzeń jest „na pęczki”.

W tych dniach otwarta będzie przebudowana kawiarnia „Teatralna”, której specjalnością będzie kawa. Obojętne jest spore miejsce, a można by tu ustawić drugą maszynę z lodami „Carpignani” i tym samym rozładować kolejki w pierwszym stoisku. Wydaje się, że choćby dla podniesienia obrotu obecny gospodarz tego interesu „Alga” powinien pójść na tę koncepcję.

Przy okazji zwracamy uwagę Sopotkim Zakładom Gastronomicznym, że przy ul. Boh. Monte Cassino obok nowego domu PKO jest wygodna, duża i wolna winda, wydaje się, że z powodzeniem można by ją wykorzystać na urządzenie tak bardzo potrzebnej w Sopocie herbaciarni.

„Szósta żona Sinobrodego” w Operze Leśnej

Dziś Opera Bałtycka wystawia po raz drugi w drugiej odsłonie operetkę Offenbacha „Szósta żona Sinobrodego”.

Główne partie śpiewają: J. Gdaniec, A. Bartoszyńska, U. Serszeń, Fr. Warecki, F. Lewandowski, J. Podsiadły, K. Sandurski, J. Figas, A. Kozłowska, Cz. Andersz, K. Ingersleben, H. Bartkowiak, Z. Jungowska, K. Plepkówna. Dyryguje ZBIGNIEW BRUNA. Początek o godz. 20.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.

Gdynia (ul. Redłowska) — Cyrk Wielki, g. 15 i 19; pon. godz. 19.